Nr. 297. Lwów — Piątek dnia 30 Grudnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla besw, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. 10 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech 1 „ 80 „
w innych państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . 3 „
tłustym garmondem po . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 30 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Dawida Kr. Sewastyana
Jutro: św. Sylwestra Wonyfatya

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 7 m. 58
Zachód „ „ 4 „ 8

Długość dnia g. 8 m. 10
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 29 grudnia.

Z górą ośmdziesiąt lat ciężyła nad Polską haniebnej pamięci polityka Sasów, pierwszych twórców projektu podziału naszej ziemi, pierwszych przewodników wojsk rosyjskich, które po niej chodziły. Ale choć ten peryod od 1697 do 1763 jest najboleśniejszy w naszych dziejach, przecież w tym czasie nawiązały się między Polską a Saksonią liczne towarzyskie stosunki i Drezno stało się miastem nieobcem dla nas. Pełno w niem polskich pamiątek i wspomnień wspólnej niedoli pod rządami zepsutych do gruntu Augustów. Poczucie tej krótkiej wspólności przetrwało niemal do ostatnich czasów. Polscy wygnańcy chętnie osiadali w Dreźnie i znajdowali tam życzliwość nawet za Bismarka czasów i nawet wtedy, gdy sądzono Kraszewskiego. Teraz to się zmieniła, bo Drezno przechodzi do obozu miast hakatystycznych. Już tam powstała filia tego stowarzyszenia i wystąpiła przed publicznością z odezwą tak nieprzyzwoitą i oszczerczą, że równej dotąd nie było w dziejach hakaty. Czytamy w tym manifeście pangermanów, że jesteśmy „narodem moralnie i umysłowo spodlonym", że nasze „fanatyczne" duchowieństwo wspólnie ze szlachtą prowadzi „marny żywot w szynkach, gdzie wyprawia ohydne hece, wymyśla na Niemców, spokojnie pracujących nad podniesieniem kraju z moralnej zgnilizny" i że my jesteśmy skrytobójcami, albowiem nasze stowarzyszenia tajne zawiadomiły członków hakaty, iż jeśli nie opuszczą kraju, to będą powieszeni we własnych domach, a szef hakatyzmu Tiedemann, skazany przez nas został na poćwiartowanie żywcem. Polacy w Wielkopolsce są równie okrutni dla własnych rodaków, utrzymujących jakiekolwiek stosunki z Niemcami. Każdy z nich, skoro cokolwiek u Niemca kupi lub mu sprzeda, już jest skazany jako zdrajca narodu na ciężkie prześladowanie. Księża, szlachta, mieszczaństwo, zgoła cały ogół polski wypowiedział niemczyźnie walkę na noże. A chodzi Polakom nietylko o stworzenie odrębnego królestwa, któreby zabrało Prusom całe ich ziemie, lecz nadto chcą oni posunąć granice tego królestwa za Odrę i zabrać Saksonię, ponieważ wyobrazili sobie, że część jej zwana Miśnią należała w wieku XI do Polski. Skoro taką walkę wypowiedziano Niemcom i takie im grozi niebezpieczeństwo, to żaden patryota nie może się odsuwać od obrony ojczyzny. Stało się świętym obowiązkiem każdego Niemca okazać swój patryotyzm jednym czynem. Nie pięknemi słowami, ani uczuciami delikatnemi stworzono wielkie i potężne Niemcy, przed którymi świat w pokorze schyla głowę, dokonano tego krwią i przez serca i ręką zakutą w żelazo. Tak samo trzeba utrzymywać tę wielkość i tę potęgę. Jest to rada genialnego Bismarka, który właśnie stworzył obywatelskie stowarzyszenie ku ochronie niemczyzny, przezwane przez podłych hakatystycznem. Ono jest strażą germańską na granicy, zagrożonej przez słowiańską dzicz, ono daje dzielnej pomocy sprawie Germanii, więc niech oni bez zwłoki zapisują się do tej straży i niech w niej pozostaną aż do zgonu.

Następuje potem oświadczenie, że wszystkie te święte obowiązki względem Germanii będą wypełnione do dna, jeżeli każdy prawy Drezdeńczyk zapłaci rocznie jedną markę (58½ centów austryackich) na cele hakaty, a kto zapłaci jeszcze 4 marki, ten jako premię patryotyczną będzie otrzymywał przez cały rok z przesyłką pocztową główny organ dyrekcyi HKT, dziennieczek zwany *Die Ostmark*. Jak widzimy, hakata bez porównania taniej od rządu niemieckiego ofiaruje się bronić całości niemieckiego cesarstwa, a ponieważ pod odezwą podpisał się między innymi generał-major von Kusserow, więc zapewne i wojskowość uważa, iż milionowe projekty rządu berlińskiego dowodzą jego marnotrawstwa, albo nieudolności.

Ponieważ w tej drezdeńskiej odezwie obrażono wszystkie warstwy społeczne w Wielkopolsce nietylko pospolitą łajanina, będącą zwykłym słownikiem niemieckich cywilizatorów, ale także zarzutami czynów uznanych przez kodeks za zbrodnicze, przeto prasa polska w Poznańskiem wzywa obrażonych do wytoczenia procesu osobom podpisanym na odezwie. Może to zrobić naprzykład Towarzystwo naukowe imienia Marcinkowskiego, obydnie oszkalowane w tej odezwie, albo redakcye gazet polskich, nazwane w niej szalbierczemi i stojącemi na najniższym poziomie moralności publicystycznej, albo wreszcie duchowieństwo nasze, któremu odezwa zarzuca nadużywanie konfesyonału do celów „równie przebiegłych, jak nikczemnych". *Dziennik poznański* zapowiada, że ze swej strony wystąpi przeciw drezdeńskiej filii hakatystów. Będzie tedy zapewne ciekawy proces.

Deutsche Ztg, jedna z najjaskrawszych gazet szowinistycznych, doniosła rzecz godną uwagi. Pisząc o tem, iż dobrze się stało, że były naczelny prezes poznański, a potem przez czas krótki minister oświaty hr. Zedlitz otrzymał urząd naczelnego prezesa hesko-nassauskiego, dodaje ten dziennik: „Teraz, gdy walka z polskością zajmuje pierwsze miejsce, jak za czasów Bismarka, wyłoniła się myśl, ażali nie byłoby stosowne złączyć wszystkich prowincyj, będących widownią tej walki, w jeden okręg administracyjny pod naczelną władzą namiestnika. Na ten nowy urząd upatrywano hr. Zedlitza. Widocznie jednak ta myśl upadła, skoro hrabia otrzymał inne stanowisko, w każdym jednak razie dobrze się stało, że ten dygnitarz poszedł sobie na zachód, bo na wschodzie byłby szkodliwy, jako zwolennik takiego poglądu na kwestyę języka polskiego i wogóle na walkę narodowościową, która w teraźniejszej chwili byłaby poprostu zgubna". Wiadomo, że hr. Zedlitz przyznał niektóre prawa językowi polskiemu, mianowicie zaprowadził jego nieobowiązkową naukę w szkołach wiejskich w godzinach wolnych od nauk programowych. Z tego doniesienia *Deutsche Ztg.*, jeżeli ono jest trafne, wynika, że była chwila, krótka jak błyskawica, kiedy w Berlinie chciano połączyć Szląsk, Poznańskie i Prusy Wschodnie i Zachodnie w jedną administracyjną całość, jako namiestnictwo, zarządzane przez dygnitarza tak politycznie zamarkowanego jak hr. Zedlitz. To jest dość ciekawe. Nie stało się tak zapewne wskutek decydujących teraz wpływów Miquela, który jest rzeczywistym kanclerzem, niemalże dyktatorem, na co zaczyna się w Niemczech utyskiwanie, skierowane głównie przeciw kanclerzowi ks. Hohenlohemu, który stara się uchodzić za przeciwnika wydalań, hakatyzmu, wogóle wszelkich wybryków nienawiści, ale — nic zrobić nie może. Jedne dzienniki zarzucają mu brak odwagi, ponieważ są zdania, że on na wszystko się zgadza i wszystko pochwala, a tylko nie chce do tego się przyznać, szanując swe historyczne nazwisko, natomiast inne pisma, nie rozwiązując zagadki, jakiego właściwie usposobienia jest kanclerz i biorąc za fakt to, co podają jego obrońcy, mianowicie, że on „nic nie może", pytają, po co trwa na urzędzie, po co jest parawanem dla tryumwiratu Miquel-Bosse-Bocke? Ten szczegół notujemy tylko jako jeszcze jeden objaw niezadowolenia, objawiającego się w Niemczech demonstracyami antirządowemi.

Klub konserwatywny w Londynie dał ucztę na cześć lorda Salisbury, który przy tej sposobności wygłosił mowę o niedawnych stosunkach politycznych. Rzekł tedy, że była chwila krytyczna, która nakazywała poczynić rozległe przygotowania militarne, ale o szczegółach mówić nie można, bo wyjawienie ich mogłoby wywołać dyplomatyczne trudności. Niebezpieczna chwila szczęśliwie przeminęła i znowu można mówić o pokoju, jednakże ostrożność i oględność są bardzo potrzebne, bo wszystko jest możliwe, skoro wszyscy mają wielkie cele, rozległe zamiary, a stałych form prawie niema.

To, że jakoby niema stałych form, wywołało dyskusyę o wzajemnej postawie mocarstw. Ażali niema trójprzymierza i przeciwnego mu dwójprzymierza — tych dwóch ciężarów, które się równoważą, utrzymując pokój? Z dyskusyi wynika, że one są, ale już dożywają wieku. Z jednej strony Francya przestała bać się niemieckiej napaści i sama o wojnie z Niemcami nie myśli, a już się zniechęciła do ciągłego pożyczania pieniędzy Rosyi, w skutek czego rząd petersburski musi zwracać się o pożyczkę do Stanów Zjednoczonych; z drugiej strony cel trójprzymierza zmalał, albowiem Francya pogodziła się z Włochami, Austrya zaś z Rosyą. Z tego wynika, że samo przez się rozluźniają się węzły dyplomatycznych układów, a narodowe ansy ułatwiają im tę robotę. Po jakimś czasie ujrzą wszyscy pewnego dnia, że sojusze gdzieś się ulotniły: tylko ich martwa forma zostaje, a duch z nich już dawno ustąpił. Ta właśnie chwila wymagać będzie oględności i ostrożności, o których mówił Salisbury.

Chaos węgierski. Steinwender.

Piszą nam z Wiednia 28 grudnia:

W dzisiejszych biuletynach z węgierskiej widowni parlamentarnej wojny, zaznaczają się dwa odmienne prądy. Fakt, że wczorajsze posiedzenie sejmu nietylko nie przyniosło zapowiedzianych gwałtów, lecz przeciwnie minęło spokojnie, a zwłaszcza, że komisya finansowa na jednem posiedzeniu zdołała uchwalić projekt rządowy o przedłużeniu prowizoryum ugody z Austryą — oznacza zwrot pomyślny. Natomiast cała serya pojedynków, które się wywiązały z niedoszłego pojedynku pomiędzy Bauffy'm a Horanszky'm, świadczy o wzmaganiu się namiętności, zdziczeniu obyczajów i przewadze osobistych względów i stosunków nad kwestyami zasadniczemi. Niepodobna dziś przewidzieć, czy baron Banffy z tego chaosu parlamentarnego wypłynie zwycięsko? Ale pewną jest rzeczą, że p. Horanszky naraził na szwank swą pozycyę parlamentarną. Nie błyszczał on nigdy szczególnemi zdolnościami; obok Apponyi'ego profil parlamentarny p. Horanszky'ego występował zawsze dość blado, ale uważano go dotąd jako człowieka poważnego i rozważnego. Tymczasem ostatni epizod zupełnie zniweczył tę pochlebną opinię. Opowiadać publicznie o poufnych układach z rządem, z którym stronnictwo „narodowe" staczało namiętne walki, było grubym błędem, zwłaszcza że jako owoc tych rokowań uśmiechała się p. Horanszky'emu teka ministra handlu. Wystąpienie w sejmie z paszkwilem, w którym wszyscy dopatrzyli się wyraźnie zamiara zmuszenia Bauffy'ego do pojedynku, a potem oczynić go zawisłym od warunków, wykluczonych „kodeksem honorowym", było wykolejeniem, świadczącem, że rozwaga p. Horanszky'ego nie wytrzymała pierwszej dramatycznej próby. W każdym razie to intermezzo nie polepszy widoków stronnictwa „narodowego". Szanse hr. Apponyi'ego znowu znacznie się obniżyły. Rzecz ciekawa, że dziś uderza na niego *N. Fr. Presse* w depeszy... berlińskiej, i to właśnie pod najmniej słusznym pretekstem. Bo jest powszechnie wiadomą rzeczą, że właśnie hr. Apponyi stanowczo przyznaje się do programu ś. p. Andrassy'ego na polu polityki zagranicznej, a zatem też przy każdej sposobności w sejmie i w delegacyi węgierskiej najgłośniej występował jako gorliwy zwolennik sojuszu z Niemcami. Denuncyować go w berlińskiej depeszy jako męża „niepewnego" w kwestyi sojuszu, jest więc dziwacznem wykolejeniem, które chyba świadczy także o wzmagającem się rozprzężeniu i rozstroju, a w każdym razie o pewnej nerwowości w stosunkach międzynarodowych.

Kto sieje wichry, zbiera burze! Doświadcza tego obecnie p. Steinwender. Od chwili wstąpienia do Izby poselskiej w r. 1885 profesor Steinwender zajął skrajnie opozycyjne stanowisko na tle przesadnie niemiecko-narodowych dążności. Walczył równie namiętnie przeciwko rządowi, jak przeciwko niemiecko-liberalnemu stronnictwu, mianowicie przeciwko Plenerowi. W jednej ze swych mów tłumaczył, że nazwisko jego pochodzi od pożytecznej w rolnictwie pracy, obrzezania leżących na polu kamieni i wypłoszenia ukrytych pod niemi gadów, — dla tego on z takiem zamiłowaniem szpera za gadami korupcyi. Najgłówniejszą akcyę tego rodzaju rozwinął w lutym r. 1886 przeciwko ówczesnemu ministrowi handlu baronowi Pinie, odczytując jego prywatną korespondencyę z agentem Klierem. Innej korupcyi pomimo najlepszej woli nie zdołał wykryć po stronie rządu. Obóz Plenera oskarżał przedewszystkiem o brak poczucia narodowego, o zdrożne podporządkowanie uczuć niemiecko-narodowych pod interes państwowy. Przy każdej sposobności wygłaszał hymny na cześć Bismarka, szerzył kult jedności niemieckiej. Cały jego zawód parlamentarny streszczał się w opozycyi *à tout prix* i w negacyi, a był zresztą nacechowany dziwną naiwnością polityczną. Był on jednym z tych, którzy najgruntowniej usprawiedliwiali epigram: „Professoren-Politik hat viel mit Kapellmeistermusik gemein".

Pod jednym względem jego czynność publiczna nie pozostała bez owoców. Przyczynił się bowiem potężnie do wychowania tego młodego niemiecko-radykalnego pokolenia, które w Izbie odzywa się przez usta Wolfa, a w Gracu rezolucyami tamtejszego klubu niemiecko-narodowego. Pojętni uczniowie ostatecznie przewyższyli swego profesora. Daremnie teraz p. Steinwender uznaje konieczność „realnej" polityki, skupienia wszystkich żywiołów niemieckich, pozytywnego udziału w pracy parlamentarnej. Najmłodsi narodowy niemieccy traktują go teraz według sławnego hasła: „Va-t-en donner mésure au fossoyer, vieillard, vieillard stupide" (Pójdź dać miarę grabarzowi, starcze, starcze głupi!). Wskutek tych gwałtownych napaści p. Steinwender wystąpił z klubu niemiecko-narodowego, a zatem uroczyście zrzeka się wszelkiej pretensyi do stanowiska wodza parlamentarnego. O kwestyi, czy zatrzyma mandat poselski, ma tymi dniami rozstrzygnąć zgromadzenie wyborców w Villachu. W ostatnich wyborach r. 1897 go p. Steinwender w tym dawnym swym okręgu z 663 głosów otrzymał 657. Ale owoce zasiewu radykalnego, jak każdy chwast, dojrzewają bardzo szybko. To też w Villachu w ciągu dwóch lat ostatnich ruch radykalny tak się wzmógł, że może bardzo łatwo pozbawić p. Steinwendera mandatu. Dla parlamentu nie byłoby to dotkliwą stratą. Ale będzie to bardzo pouczający, nowy przykład, do czego prowadzi wytrwałe i nieoględne podburzanie skrajnych popędów w masach. Radykalizm niemiecko-narodowy wczoraj odniósł jeszcze inne zwycięstwo, zmuszając postępowców niemieckich do uchwalenia abstynencyi względem sejmu krajowego. Polityka „realna" staje się coraz trudniejszą. Główna część odpowiedzialności za ten zwrot fatalny spada na polityków à la Steinwender!

Mowa p. Namiestnika

wypowiedziana na pierwszem posiedzeniu Sejmu.

Wysoki Sejmie!

Łaską Najjaśniejszego Pana powołany na stanowisko Namiestnika Galicyi, mam zaszczyt dziś po raz pierwszy w tym charakterze stanąć przed wys. Izbą. Nie taję tego, że przyjmując to ważne i doniosłe stanowisko, miałem znaczną obawę i dopiero po wahaniu się zdecydowałem je objąć. Zdawałem sobie w zupełności sprawę z trudności, z jakiemi ma się na stanowisku tem do walczenia. Wiedziałem bardzo dobrze, że ze względu na doświadczenie — nie jestem może dostatecznie przygotowany.

Wobec wys. Izby, jak już powiedziałem, po paz pierwszy występuję w charakterze Namiestnika Galicyi, lecz mając tak wielu dobrze mi znanych i życzliwych w tej wys. Izbie, znając wys. Izbę jako poseł sejmowy, mam nadzieję, że w tem gronie spotkam się do pewnego stopnia z pobłażliwym sądem i życzliwością.

Panów proszę, żebyście byli przekonani, że kierować się będę zawsze dobrą wolą i zawsze służyć będę się starał wiernie a sumiennie Najjaśniejszemu Panu, państwu i krajowi. Zaufanie we własne siły trochę osłabia porównanie z poprzednikami moimi na tem stanowisku, dla których czuć będę wielkie poważanie i szacunek. W szczególności pod niejednym względem mniej mam doświadczenia, niż oni mieli. Co się tyczy bezpośredniego mego poprzednika, byłbym bardzo szczęśliwy, ażebym mógł w przyszłości cieszyć się tem samem co on uznaniem i szacunkiem. (Brawa).

Samo przez się rozumie się, że jako jeden z bardzo ważnych i doniosłych obowiązków uważać będę to ażeby stosunek Rządu do autonomii był pod każdym względem jak najlepszym, ażeby panowała harmonia zupełna i wzajemne wspieranie się. Sądzę, że to będzie o tyle łatwiejszem, iż na czele Rządu krajowego stoi Marszałek, którego znakomitą działalność wszyscy umiemy ocenić i któremu już teraz wdzięczny być mogę za poparcie w ciągu krótkiego mego urzędowania.

Nie wątpię także i liczę na to, że stosunek do Wydziału krajowego pozostanie dobry i że utrzymaną będzie harmonia nadal, jaka dotąd istniała między władzami autonomicznemi a rządowemi.

Sejm w dniu dzisiejszym zbiera się na sesyę prawdopodobnie bardzo krótką. Przed Nowym Rokiem sesya trwać będzie tylko kilka dni, a jest rzeczą prawdopodobną, że potem nastąpi dłuższa pauza. Jest to do pewnego stopnia anomalią—zebranie się Sejmu na tak krótki czas, a następnie przerwa na czas dłuższy; — że to utrudnia obrady, jest niewątpliwem. Jestem wszakże upoważnionym oświadczyć, iż Ministerstwo podziela zapatrywanie, że jest rzeczą stosowną, ażeby się sesya odbywała co roku w miesiącach zimowych; że tego roku tak być nie mogło, że przerwa nastąpić będzie musiała, powodem jest to, o czem wspomniał także JE. Marszałek. Nie ma w tem z pewnością złej woli Rządu, powodem jest jedynie to, iż obrady w Radzie państwa nad ważną kwestyą ugody węgierskiej mają być nadal prowadzone. Tylko wobec tych wyjątkowych okoliczności w tym roku przerwa dłuższa obecnie w obradach nastąpić będzie musiała.

Naturalną jest rzeczą, że wskutek tego ten materyał, który będzie oddany jako podstawa dla prac sejmowych, nie jest dotąd przedłożony Sejmowi w zupełności.

Na pultach swoich nie znajdziecie Panowie ani jednego projektu ustawy przedłożonego przez Rząd. Jeżeli jednakowoż Sejm napowrót się zbierze, to będą także przedłożenia rządowe, nieliczne wprawdzie, ale doniosłe. Już dziś mam zaszczyt zapowiedzieć 2 projekty:

1. projekt ustawy organizacyi szkół realnych;

2. ustawę, zmieniającą niektóre postanowienia o nadzorze rządowym.

O szczegółach tych projektów byłoby może przedwcześnie dziś już mówić.

Mam jednak wszelką nadzieję, że projekty te po przerwie Sejmowi przedłożone zostaną.

Ponieważ wobec Wysokiej Izby jako zastępca Rządu po raz pierwszy występuję, więc uważam za swój obowiązek podać niektóre

---

47)

Kobieta w XX. wieku

przez

Juliusza Simona i dr. med. *Gustawa Simona*.

(Ciąg dalszy).

Co do napojów. Mamy w tkankach naszego ciała wiele bardzo wody, którą w różny sposób tracimy, a mianowicie: przez oddychanie i przez pocenie się, należy tej wody straconej dostarczyć organizmowi, znajdujemy ją wprawdzie w większej ilości pokarmów, jako ich część składową, ale niezupełnie ilość jej wystarcza, trzeba dopełniać ją napojami.

Podwójna jest ich rola: powracają utraconą wolę i dopomagają do trawienia, rozmaczając pokarmy i ułatwiając organizmowi ich pochłanianie. Najlepszą jest woda z winem. Zbyt wielka ilość płynów ma podwójną niedogodność: zatrzymuje działanie soków do trawienia potrzebnych, rozrzedzając je i jak strumień działa porywająco na materye pożywniejsze, które unosi, sprowadzając stratę i zmniejszenie zysków.

Piwo posiada z powodu swego składu warunki pożywne i sprowadza tycie, ułatwiając tłuszczom przechodzenie do tkanek ciała; ale użycie jego nie może długo trwać bez osłabienia sił, gdyż zmniejsza potrzeby odrestaurowania się i stąd nasza porcya, potrzebna do odżywiania się, będzie szczuplejszą: trzeba więc piwa używać z przerwami.

Kawa jest najprzedniejszym napojem, gdyż podnieca bez szkody mózg i dodaje sprężystości muskułom. Kiedy się zaczyna używać kawy, sprowadza ona bezsenność, ale natura prędko się z tem działaniem oswaja; nie wszystkie jednak temperamenty, a szczególniej nerwowi, ludzie mogą znosić kawę; doświadczają oni palpitacyi serca i rozdrażnień nerwowych.

Herbata jest pobudzającym środkiem i wybornie nadaje się jako napój podczas jedzenia a jako napój gorący, znakomicie ułatwia trawienie.

Nadużywano i jeszcze nadużywają wód gazowych. Przyjemnie one na podniebienie działają i początkowo dodają apetytu. Silne żołądki mogą je znosić, ale właśnie słabe żołądki szczególniej pożądają tych napojów i ulegają prawdziwej mistyfikacyi. Pierwsze wrażenia są przyjemne, ale następnie jeszcze więcej obezwładniają żołądek, już przez gazy rozpierany, a przynoszą zapach gazu węglowego. Należy je zupełnie zaniechać.

Krótko i śpiesznie przebiegliśmy rzecz o hygienie żywienia, dając szkic zaledwie określony, ale może coś z tego przyda się pani; mnie szło jedynie o pokazanie, o ile ono ważnem jest dla zdrowia. Idąc za metodą racyonalną, będziemy normowali ciągle równowagę sił, staniemy w najlepszych warunkach oparcia się chorobie, osłabienia jej mocy i uniknienia jej, a kiedy rekonwalescencya nastąpi, przyjścia prędszego do sił. Obszerne to pole, obawiam się, czy go pogawędką nie zmniejszyłem, ale szło mi o danie pani kilku rad, które w gospodarstwie domowem pani może zastosować.

Pierwszy bal.

Cały dom był tego dnia w nieporządku; nie było ani lekcyi, ani przechadzki, gdyż panna miała iść wieczorem na bal. Szwaczki wykończały piękną różową sukienkę, którą miano przymierzyć po południu, aby módz w razie potrzeby poczynić jeszcze poprawki; stanik był pod szyję a na piersiach tworzył chusteczkę, w której trójkącie można było widzieć kawałek biustu.

Bardzo ważny był ten trójkącik; młoda dziewczyna myślała, że potem będzie z niego kwadracik, aż do dnia, w którym będzie mogła pokazać szyję, plecy i ręce obnażone.

Mama szczęśliwszą od niej była, gdyż miała stanik bardzo wydekoltowany, a dwie epoletki służyły jej za rękawy; całe pół biustu było widać.

Zima była surowa, wiatr północny dął, obfity śnieg pokrywał chodniki i ulice.

O ósmej zaczęło się ubieranie, fryzyer oddał uczesaną pannę szwaczce. We włosy nasypano trochę pudru żółtego, białego na twarz i na szyję. Przybyłem o wpół do jedenastej po te panie, gdyż obiecałem, że będę świadkiem pierwszego wstąpienia młodej osoby w świat.

Ubrałem się w głupi frak i w kamizelkę z gorsem otwartym, w której człowiek musi ziębnąć, i oczekiwałem w salonie. O trzy kwadranse na jedenastą panienka weszła. Zachwycającą była w swej różowej sukni, w trzewiczkach z różowego atłasu i z grzywką fryzowaną na czole; mama dłużej potrzebowała się ubierać, po kwadransie dopiero ukazała się, dumna ze swego prześlicznego biustu i ramion.

— Myślę, że nawet na trzydzieści stopni ciepła nie pokazałaby się pani w podobnej tualecie, ale że mamy cztery stopnie niżej zera, więc to jest istotnie stosowne do pory roku ubranie.

Pani mi odpowiedziała sucho:

— Ależ to balowe ubranie, może nie powinnyśmy się dekoltować?

— Broń mnie Boże, nie śmiałbym walczyć przeciw zwyczajowi, uświęconemu wiekami, ale nie przestanę uwielbiać naszej niekonsekwencyi, a raczej nielogiczności naszych obyczajów. W ciągu dnia, zimą, ubieramy się ciepło, i tak obawiamy się przeziębienia, że nietylko nosimy suknie pod szyję, ale jeszcze nakładamy kaftaniki, a z każdą zmianą temperatury, czy w zimie, czy w lecie, zmieniamy ubranie, stosownie do zmian aury, ale kiedy idzie o wieczór lub bal, dekoltujemy się, nie zważając, czy na świecie dziesięć stopni niżej zera, czy pięć ponad zero.

Odpowiedziała mi pani krótko i w sposób taki, że niemożebną była wszelka perswazya.

Kobiety są odważne, narażają się na bóle gardła, na zapalenie krtani, na zapalenie płuc i reumatyzmy; nikt nie przeszkodzi im w tem i przez wieki będą nosiły wycięte suknie. Zresztą myślą te panie, że na zwyczajne, najskromniejsze nawet zebranie wypada suknię wyciętą włożyć, a na przyjęcia oficyalne koniecznie trzeba. Suknia pod szyję uważaną jest za tualetę lekceważącą dom, do którego się idzie, a ten brak tolerancyi tak daleko sięga, że muszą się stosować do niego nietylko młode kobiety, które są wytrzymalsze, ale damy w poważniejszym wieku. Mogą nie przyjmować zaproszeń, powiecie. Mylicie się, często położenie mężów wymaga, aby narażały się, i muszą uledz etykiecie i obowiązkowi.

Nie krytykowałem już nic, a tylko wyraziłem mój zachwyt, tylko prosiłem, aby panie, wychodząc z salonu, nałożyły bardzo ciepłe odzienie, nawet zyskałem ustępstwo, że pani weźmie z sobą szalik, którym się odzieje w razie gdyby poczuła chłód.

Wszak pani wie, że te salony, tak jaskrawo oświetlone, a tak do raju podobne, bywają szczególniej niezdrowe. Naprzód mamy ciepło oświetlenia, ciepło zaproszonych gości, zapach kwiatów. Znajdujecie się w powietrzu, zepsutem oddychaniem ludzi i wyziewami roślin. Przebywacie w powietrzu zgęszczonem i gorącem nad miarę; nagle otwierają okna dla odświeżenia powietrza: nazewnątrz mróz, więc zimno was chwyta. Nie tak to szkodliwe dla tancerek i tancerzy, ruch złe usunie.

Ale pani wie także, że dziś już nie tańczą, ale chodzą; w kadrylu chodzą, chodzą w polce, suną się w walcu. Taniec, który dawniej był wybornym dla zdrowia, dziś nie wart nawet przechadzki.

Ale kiedy trzeba żyć z niedogodnościami wyciętych sukien i balów, należy przynajmniej zachować niektóre ostrożności.

Córka pani tańczyła z gracyą i przekonaniem, więc się mocno rozgrzała w salonie, i radziłem jej, aby chwilę odpoczęła, by nie doznała zbyt gwałtownie wpływu zimna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

uwagi, tyczące się zadania administracyi w kraju.

Wiedziałem o tem jeszcze przed objęciem urzędowania, a przekonałem się o tem bardzo dowodnie po objęciu urzędowania, że siły w administracyi są niewystarczające.

Jeżeli pod pewnym względem tu i ówdzie spotykamy krytykę administracyi w kraju, to bądźcie Panowie przekonani, że brak sił jest jednym z bardzo ważnych w tym względzie powodów. Dlatego jako obowiązek uważałem natychmiast po objęciu urzędowania starać się o to, ażeby siły administracyjne wzmocnić, ażeby poprawić dla urzędników pewne warunki awansu, dotychczas niezmiernie i wyjątkowo niekorzystne.

Mam wszelką nadzieję, że to, co się starałem osiągnąć, przynajmniej w części da się uzyskać istotnie i że tem samem nastąpi pod tym względem pewne polepszenie. Odnosi się to jednak na razie tylko do urzędników administracyjnych w ścisłem tego słowa znaczeniu, będzie zaś mojem staraniem, aby pewne wzmocnienie sił nastąpiło z kolei także w służbie bezpieczeństwa, w dziale technicznym, co do nadzoru lasowego i t. d.

Wspominam o tem przedewszystkiem dlatego, aby Wysoka Izba w ocenianiu działalności władz administracyjnych w kraju, sądziła z pewną pobłażliwością i aby była przekonaną, że w znacznej części niekorzystne stosunki obecne, a z pewnością nie zła wola jest powodem, że nie wszystko może idzie tak, jakby tego pragnąć należało.

Istotnie, dawniej, będąc posłem i krytykując nieraz razem z innymi posłami Rząd, nie mogłem mieć tak jasnego poglądu na to, jak często obciążeni pracami są urzędnicy nasi administracyjni. Ongi, w starożytności, za wiele wygodniejszych czasów, dla scharakteryzowania życia czynnego mawiano: *nulla dies sine linea*. Dziś urzędnicy często mogą powiedzieć sobie: *nulla hora sine linea*, a pomimo tego nie mają wrażenia, jakoby wszystko, co jest ich obowiązkiem, istotnie mogli spełnić. To rzecz bardzo naturalna, a powód jej nie leży z pewnością w tem, iżby urzędnicy mieli skłonność do zbyt rozwlekłego pisania, które było cechą dawnej biurokracyi. Tego zbytku oddawna już pozwolić sobie nie mogą. Powodem jest, o czem nie należy zapominać, że w ostatnich czasach powstało bardzo wiele nowych instytucyj, nowych ustaw, nakładających bardzo ciężkie i nowe obowiązki, wzmacnianie zaś sił administracyjnych nie postępowało w równej mierze naprzód.

Będę szczęśliwy, jeśli pod tym względem zmiana choć w części nastąpi, a w takim razie sam, stojąc na czele administracyi, starać się będę tem surowiej osądzać działalność podwładnych mi urzędników. O tyle silniejsze wtedy i dalej idące wymagania będzie można do urzędników stawiać. Co do tych wymagań, jest rzeczą przedewszystkiem naturalną, że życzyłbym sobie, aby administracya była energiczna i sprężysta, — zarazem jednak i to jest rzeczą naturalną, aby wszyscy urzędnicy byli przejęci głębokiem poczuciem obywatelskiem, aby stosowali się ściśle do ducha i zasad ustawodawstwa, aby surowo trzymali się przepisów prawnych. (Oklaski)

Urzędnik powinien zawsze kierować się tą zasadą, iż ten, który z obowiązku i z prawa swego może rozkazywać, o tyle bardziej może liczyć na chętne posłuszeństwo, o ile bardziej go szanują i cenią. Przez ścisłe wypełnianie obowiązków swoich możemy także w zawodzie urzędniczym dojść do tego, aby nie oglądać się wtedy wcale na zdanie tych, którzy w ogóle są wrogami wszelkich ustaw i wszelkiego porządku społecznego. (Oklaski).

O ile w zawodzie administracyjnym będzie mi to możliwem, jako obowiązek swój będę uważał popieranie wszelkich spraw ekonomicznego rozwoju kraju. Pod tym względem z pewnością bardzo wiele jest do zrobienia na każdym kroku, tak pod względem rozwoju rolnictwa, jak i co do popierania bardzo jeszcze niestety słabego i mało rozwiniętego w naszym kraju przemysłu. Popierać ten kierunek praktyczny i produktywny jest u nas o tyle bardziej rzeczą potrzebną, ponieważ niestety w społeczeństwie naszem ludność ma więcej skłonności do zawodów niepraktycznych, niż istotnie produktywnych. Podobniż w ogóle bardzo często w wydatkach nie liczymy się z tem, że wszystkie nasze wydatki powinny zawsze postępować w miarę wzmacniania sił produkcyjnych kraju.

O klęskach niedostatku i nieurodzaju, które w ostatnim roku kraj nasz nawiedziły, wspomniał już JE. hr Marszałek. Wspomniał też, że Państwo przyszło ludności klęskami dotkniętej z pomocą.

Natychmiast po objęciu urzędowania miałem możność przekonania się, że klęska przybrała znacznie większe rozmiary, niż w pierwszej chwili można było sądzić, i starałem się o zapewnienie ludności pomocy ze strony państwa. Pomocy tej państwo użyczyło, a sądzę, że została w sposób odpowiedni użytą zawsze przez władze rządowe w porozumieniu z władzami autonomicznemi, po największej części na roboty, dające ludności odpowiedni zarobek.

W roku bieżącym urodzaj jest w ogólności korzystniejszy, niż w latach poprzednich, niemniej jednak znaczna liczba powiatów została dotknięta bardzo przykrą klęską gradobicia i z tego powodu także w roku obecnym pomoc ze strony kraju i państwa jest potrzebną. Pewna część jeszcze, pewna rezerwa z pieniędzy, przeznaczonych zeszłego roku na pomoc z powodu klęski nieurodzaju, mogła być tego roku po gradobiciu na ten cel użytą, lecz rozumie się samo przez się, że przygotowano materyał i wnioski odpowiednie, które mogą dać podstawę do tego, aby w dalszym jeszcze ciągu i w większej rozciągłości uzyskać można pomoc państwową dla okolic, dotkniętych klęską.

Do najważniejszych działów administracyi oczywiście należy w kraju szkolnictwo. Rozumie się samo przez się, że ten dział administracyi specyalnie zawsze interesować mnie będzie, wyszedłem bowiem z zawodu nauczycielskiego i pamiętam o tem także na stanowisku Namiestnika.

Staram się tedy usilnie przypatrzyć się dokładnie naszym zakładom naukowym wyższym i średnim i na podstawie doświadczeń, które pod tym względem będę się starał zebrać, może tu i owdzie jakaś poprawa stosunków da się przeprowadzić.

Na jedno chciałbym zwrócić uwagę, a to na szkoły średnie. Teraz bardzo wiele i obszernie mówi się tu i owdzie o reformach na tem polu.

Nie moją rzeczą wdawać się tu w dyskusyę co do kwestyi, czy te reformy byłyby odpowiednie celowi. Jednego muszę życzyć sobie, ażeby wszelkie plany reform nie osłabiały powagi i znaczenia tego, co jest, ażeby nasza ludność nie przyzwyczajała się do tego przekonania, że się wszystko zmieni w przeciągu krótkiego czasu.

Przeciwnie życzyłbym sobie, żeby to, co istnieje, uważano za rzecz poważną, za rzecz, która nie jest z dnia na dzień i która nie może być zastąpioną od razu w pełni czemś z gruntu odmiennem.

Oczywiście, że i w wychowaniu i to już od samego początku powinno się w znacznej części mieć na oku kierunek praktyczny, do którego niestety u nas niezbyt często nasza młodzież się garnie. Z tego powodu uważam za rzecz bardzo pożądaną popieranie szkół handlowych, szkół przemysłowych, popieranie praktycznych urządzeń nauki rolnictwa w seminaryach nauczycielskich, oraz w szkołach ludowych.

Specyalnie, co się tyczy szkół handlowych, mam do zaznaczenia jeden fakt korzystny i odpowiadający intencyom kraju i wys. Sejmu. Tyczy się to szkoły wyższej handlowej we Lwowie.

Usiłowania kraju, miasta i Izby handlowej, które były podjęte celem wprowadzenia w życie wyższej szkoły handlowej we Lwowie, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, a mianowicie o tyle, że P. Minister wyznań i oświaty oświadczył gotowość otworzenia tej szkoły w roku bieżącym i to zadowalniając się prestacyami przez wspomniane czynniki na ten cel przeznaczonemi. P. Minister oddaje na cele tej szkoły realność, w której mieści się dotychczas seminaryum nauczycielskie we Lwowie, jednakże jest jeden warunek, a mianowicie ten, że koniecznie koszta adaptacyi tego budynku mają być poniesione przez kraj, miasto i Izbę handlową. Otóż ponieważ te koszta nie będą prawdopodobnie bardzo znaczne, sądzę, że okoliczność ta nie powinna stanąć na przeszkodzie otwarciu wyższej szkoły handlowej we Lwowie i że tem samem ta ważna sprawa, którą się Sejm niejednokrotnie zajmował, zostanie szczęśliwie załatwioną.

Co się tyczy szkół ludowych, możecie się Panowie przekonać ze sprawozdania krajowej Rady szkolnej, iż pod względem najbardziej ujemnej strony naszego szkolnictwa ludowego, to jest braku nauczycieli i znacznej liczby szkół nieczynnych, teraz nastąpił pewien postęp, pewien zwrot ku lepszemu. W sprawie szkolnictwa ludowego jedną z najważniejszych kwestyi jest kwestya, o której wspomniał JE. Marszałek, mianowicie kwestya bytu materyalnego naszych nauczycieli szkół ludowych. Nikt temu zaprzeczyć nie może, że istotnie byt materyalny nauczycieli szkół ludowych jest bardzo smutny. Byłoby bardzo do życzenia, żeby pod tym względem pewna poprawa stosunków nastąpiła.

To zapewne uznajemy wszyscy, a Sejm niejednokrotnie dał dowód, że sprawą tą chętnie się zajmuje i żywi szczerą sympatyę dla nauczycielskiego stanu. Czy i w której chwili znowu krok naprzód pod tym względem będzie można zrobić, nie mnie o tem sądzić, — to jest kwestya zawisła przedewszystkiem od zasobów materyalnych kraju.

Ze swej strony imieniem Rady szkolnej krajowej mogę powiedzieć, że Rada szkolna bardzo sobie życzy, żeby był w jak najbliższym czasie możliwy postęp dalszy w kierunku polepszenia bytu nauczycieli i jeżeli Sejm zechce wejść na tę drogę, znajdzie przygotowany przez Radę szkolną krajową materyał w tym celu, by w najskuteczniejszy sposób i najbardziej pożyteczny użyć środków materyalnych, które Sejm zechce na ten cel przeznaczyć.

Było to zawsze zwyczajem, że Namiestnik każdy w przemówieniu swojem zwracał się osobno do posłów narodowości ruskiej. I ja to także czynię i proszę posłów narodowości ruskiej, żeby byli przekonani o tem, że będę się zawsze rządził jak najbardziej skrupulatną bezstronnością i sprawiedliwością we wszystkich kwestyach narodowościowych. Posłowie narodowości ruskiej, którzy razem ze mną w Sejmie zasiadali, znają mnie i wiedzą o tem, że jako poseł sejmowy nie kierowałem się żadnemi uprzedzeniami w obec Rusinów. Tak samo na stanowisku Namiestnika będę się zawszo starał być jak najbardziej sprawiedliwym, będę się starał popierać współdziałanie harmonijne obydwu narodowości i wszystkie słuszne życzenia reprezentantów narodowości ruskiej.

A teraz niech mi będzie wolno wspomnieć nieco obszernie o wypadkach, które w ciągu roku bieżącego wydarzyły się w zachodniej części kraju. Powiaty zachodniej części kraju były widownią bardzo smutnych rozruchów — rozruchów, nad którymi każdy szczery patryota musi tylko głęboko ubolewać.

Początkowo miały rozruchy w pierwszej chwili charakter wybryków, które nie zdawały się być tak bardzo groźnymi.

Następnie jednak, tak pod względem rodzaju czynów karygodnych, jako też pod względem terytoryum, które objęły, rozruchy zachodnio-galicyjskie przybierały postać coraz bardziej groźną tak, że energiczne wystąpienie było niezbędnem. Jeżeli się zastanowimy nad tem, jaki mógł być powód tych rozruchów, w takim razie mam przekonanie, że należy odpowiedzieć przecząco na pytanie, czy powodem była jakaś z planem obmyślana organizacya. Nie sądzę, aby tak było, a starałem się poznać stosunki ile możności najdokładniej.

Nie sądzę, żeby rozruchy były wywołane z zupełną samowiedzą i celem przez tę lub ową partyę polityczną, nie sądzę także, żeby były wywołane przez jakiś ściśle zorganizowany i w tym celu działający tajemny komitet.

Jaki był głębszy powód rozruchów o tem jest trudno wypowiadać zdanie. Wszystko się na to składa. Brak głębszej dostatecznej oświaty, nędza materyalna i rozNamiętnione rozagitowanie się ludności.

Rozruchy objęły poszczególne zachodnio-galicyjskie powiaty w ten sposób, że rozszerzały się z miejsca na miejsce, z powiatu na powiat, jak jakaś słabość epidemiczna. Bardzo wiele do tego rozszerzenia przyczyniła się istotnie nadzwyczajna łatwowierność naszej ludności. Że ta łatwowierność istnieje, przyczynia się do tego nie raz sposób agitowania, sposób nakłaniania do tego lub owego naszej ludności wiejskiej, tego rodzaju, który wychodzi stanowczo po za dopuszczalną i uzasadnioną agitacyę polityczną.

Często karmiło się naszą ludność wiejską tego rodzaju zapatrywaniami, iż rzeczywiście potem dziwić się nie można, że ci ludzie w rozmaite rzeczy zupełnie niemożliwe istotnie uwierzyć mogli.

Jeżeli bardzo często słyszeli, iż grunta cudze pomiędzy nich się rozdzieli, iż zniesie się służbę wojskową, podatki, iż cały majątek ogólny społeczny rozdzieli się na wszystkich, to później nie jest zadziwiającem, że uwierzyli w to, iż temu albo owemu można zabrać jego mienie, albo że to lub owo mienie wolno niszczyć.

Wspomniałem już, że rozruchy przybrały tego rodzaju rozmiary, iż energiczne, stanowcze wystąpienie było niezbędnie potrzebne; miałem sposobność przekonać się o tem na miejscu, ponieważ starałem się na miejscu dokładnie rzecz wedle możności zbadać. Wystąpienie to energiczniejsze, jak Panowie wiecie, polegało na tem, iż zostały zaprowadzone sądy doraźne w dwóch powiatach, a stan wyjątkowy w całej zachodniej części kraju. Że nie łatwo było mi zdecydować się na ten krok, ażeby wniosek pod tym względem postawić, o tem bądźcie Panowie przekonani.

Sądzę, że moja cała dotychczasowa działalność polityczna jest gwarancyą niezawodną, iż będę się starać zawsze szanować swobody i wolności konstytucyjne i że z pewnością bardzo mi przykro jest jeżeli w tym lub owym wypadku jako konieczne uważam postąpić inaczej. Sądzę jednakowoż, że w tym wypadku pewne ograniczenie wolności zapewnionej konstytucyą było niezbędnie potrzebne i że to ograniczenie podziałało właśnie w sposób zdrowy, w sposób otrzeźwiający całą ludność.

Proszę tylko porównać daty tyczące się wszystkich rozruchów w zachodniej Galicyi przed owym dniem, w którym zostały ogłoszone sądy doraźne i stan wyjątkowy, z tem, co się stało po zaprowadzeniu sądów doraźnych i stanu wyjątkowego, a przekonacie się Panowie, że najbardziej rozszerzone były rozruchy i najbardziej były groźne właśnie w chwili, kiedy zarządzenia zostały zaprowadzone a że później natychmiast uspokojenie nastąpiło.

I to jest bardzo szczęśliwe, że uspokojenie natychmiast nastąpiło, ponieważ z tego wnosić można, iż samo wstrząśnienie moralne ludności, samo wskazanie na to, że rzecz jest karygodną, i że działalność części ludności była bezprawną, że to samo przez się już wystarczyło, ażeby ludność naprowadzić na drogę prawa.

Ale tak samo, jak według mego przekonania zaprowadzenie sądów doraźnych i stanu wyjątkowego było koniecznem, tak samo jest mojem przekonaniem i sądzę, że ci, którzy sprawiedliwie sytuacyę oceniają, także mi to przyznają, iż ponad konieczną potrzebę nie trwały ani sądy doraźne, ani stan wyjątkowy.

Pod tym względem moi Panowie jest naturalną rzeczą, że bardzo jest łatwo krytykować, łatwo jest mówić, że się występuje zanadto energicznie lub za mało, ale ocenić sytuacyę właściwie mogą jednak najlepiej ci, którzy najdokładniejsze o każdym ruchu i każdym wypadku mają wiadomości.

Z góry byłem o tem przekonany i z góry było to mojem życzeniem, aby ani stan wyjątkowy, ani sądy doraźne ani chwili dłużej nie trwały, jak tylko tak długo, jak to było koniecznie potrzebne, i aby ten stan w niczem nie był nadużywany, na korzyść tej lub owej partyi, lecz aby służył tylko do tego, aby wzmocnić poczucie prawne i uspokoić umysły. Mam też przekonanie, że jeżeli ktoś sprawiedliwie chce sądzić, to pod tym względem przyzna mi słuszność, że dalej po za potrzebę się nie wyszło i że skoro tylko uspokojenie trwałe nastąpiło, tam ograniczenia wszelkie ustały. Jeżeli dziś jeszcze trwa stan wyjątkowy w ośmiu powiatach, to powód jest Panom wszystkim bardzo dobrze znanym.

Najważniejsze i największe procesy odbywają się teraz właśnie w Nowym Sączu. Niektóre są już załatwione i muszę skonstatować z wielkiem zadowoleniem, że nie wpłynęły w jakikolwiek sposób rozdrażniająco na ludność, a tak samo mam nadzieję, że i inne procesy a specyalnie wielki proces tyczący się napadu w Limanowej w przeciągu niedługiego czasu zostaną spokojnie zakończone. Skoro to się stanie, mam przekonanie i nadzieję, że stan wyjątkowy także w powiatach, gdzie jest jeszcze dotąd, zostanie zniesiony. Sądzę, że to nastąpi w bardzo niedługim czasie.

Mówiąc o wypadkach w zachodniej Galicyi winienem jeszcze stwierdzić dwa fakta a przedewszystkiem wyrazić wielkie i żywe uznanie dla władz wojskowych, które jako asystencye były powoływane podczas zaburzeń. Postępowały one z odpowiednią stanowczością, ale zarazem oględnością i z taktem.

Prócz tego winienem też wyrazić i żywe uznanie dla władz sądowych, które przeprowadzały processa karne, wywołane rozruchami. Processa te przeprowadzone zostały w stosunkowo niedługim czasie, a łagodność i sprawiedliwość cechowały wyroki sądowe.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przeprowadzenie wszystkich tych procesów działało nie tylko nie rozdrażniająco, ale przeciwnie uspokajająco na ludność i w miarę jak załatwiane były processa karne, usposobienie ludności coraz bardziej się uspokajało.

Miejmy nadzieję, że smutne te wypadki w zachodniej części kraju będą epizodem, który przeminie bez zgubnych i bez smutnych skutków.

Musimy jednak z tych wypadków czerpać zarazem do pewnego stopnia naukę i doświadczenie na przyszłość. Możemy się przekonać, że stan naszej ludności wiejskiej pod względem materyalnym i moralnym jest tego rodzaju, iż należy dążyć do podniesienia go wedle sił i możności. Tak materyalny jak i moralny stan tej ludności jest tego rodzaju, iż postęp tu i tam jest konieczny. Dążenie do tego postępu jest jednem z najważniejszych zadań, które mamy przed sobą, gdyż powinniśmy zawsze o tem wiedzieć i pamiętać, że nasza wiejska ludność jest główną podwaliną naszego całego społeczeństwa. Na zakończenie jeszcze słów parę.

Proszę Panów co do całej mojej działalności o sąd pobłażliwy. Bądźcie Panowie przekonani, że Sejm zawsze uważać będę jako legalną Reprezentacyę kraju. Wola Sejmu, uchwały Sejmu będą dla mnie objawem życzenia całego kraju.

W tem przekonaniu i starając się wypełniać ile możności sumiennie swoje obowiązki, może dojdę do tego, że z czasem cieszyć się będę żywszą sympatyą ze strony Panów i żywszem zaufaniem.

Na tem kończę i przedstawiam hr. Łosia, Radcę Dworu jako komisarza rządowego. (Brawa i oklaski).

Co i o czem piszą.

W doskonałym artykule na powitanie Sejmu wypowiada *Czas* kilka myśli, które chcielibyśmy jak najszerzej rozpowszechnić i dlatego je tu cytujemy. Oto co *Czas* pisze:

Sejm nie jest tylko mechanizmem do załatwienia budżetu i uchwalenia niezbędnych ustaw, na nim spoczywa odpowiedzialność za kierunek całego społeczeństwa. Obowiązek, związany z mandatem poselskim, nie kończy się na kilkodniowej lub kilkotygodniowej sesyi sejmowej; on trwa rok cały, on wymaga działalności i czujności ciągłej, tak wobec okolicy, z której ten mandat zdobyty, jak wobec całego kraju. Łączność stronnictw nie powinna przerywać się ze zamknięciem sesyi sejmowej. Podział stronnictw nie jest w Sejmie ścisły, a jednak są tam główne linie wytknięte i obozy zszeregowane. W szerokich ramach związku prawicy łączą się różne grupy poselskie, a zmieści się tam także ten odłam lewicy, który nie chciał w roku przeszłym iść za komendą jej dyktatorów. Byłoby anomalią w dzisiejszych czasach podział stronnictw opierać na kuryach lub na okolicach kraju. Nie solidarność interesów, ale solidarność zasad i przekonań powinna być stronnictw podstawą.

Kronika.

Lwów 29 grudnia.

Wiadomości urzędowe. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistów sądowych: Ignacego Pipczyńskiego w Oświęcimiu i Jana Józefa Zmarzlińskiego w Radłowie, oficyałami kancelaryjnymi II klasy *extra statum* w Krakowie.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów sądowych: dra Kazimierza Haburę dla Dobczyc, dra Zygmunta Kostkiewicza dla Czarnego Dunajca i kandydata notaryalnego Kazimierza Rybakiewicza dla Dukli.

Ze sfer kolejowych. Począwszy od roku 1899 będzie Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie wydawać bilety roczne i abonamentowe z tekstem niemieckim, niemiecko-polskim, niemiecko-ruskim i niemiecko-rumuńskim.

Przy obstalowywaniu tych biletów należy zawsze podać, w jakim języku, względnie z jakim tekstem ma być bilet ten wystawionym. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że odpowiednie prace przygotowawcze celem podwyższenie płac funkcyonaryuszy kolei państw. są w Ministerstwie kolejowem w toku i wejdą w życie z dniem 1 lipca 1899 roku.

Czytelnia katolicka wydała wczoraj w swych salonach tradycyjnym zwyczajem ucztę opłatkową. Do stołów zasiadło przeszło sto osób, w tej liczbie członkowie Czytelni i goście ze wszystkich sfer lwowskiego świata katolickiego. Przyjęcie było bardzo gościnne. Zebranych powitał prezes Czytelni prof. Thullie i łamiąc się opłatkiem życzył im „dosiego Roku“, poczem wychylił pierwszy puhar na cześć duchowieństwa. Odpowiedział ks. kanonik Gorazdowski, poczem nastąpił szereg serdecznych toastów i mów podniosłej treści, zakończony ślicznym, pełnym poezyi i ducha religijnego toastem ks. kanonika Teodorowicza „Kochajmy się!“

Nabożeństwo. Zarząd zakładu św. Józefa dla nieuleczalnych pod l. 43 przy ulicy Kurkowej, zaprasza niniejszem wszystkich dobrodziejów tego zakładu na nabożeństwo, które się odprawi na Ich intencyę dnia 31 bm., o godzinie 9 zrana w kaplicy zakładowej św. Józefa.

— **Zaręczyny.** Pan Ludwik Wostrowski, ulubiony artysta naszej sceny, zaręczył się z panną Heleną Kwiecińską, córką śp. Lucyana i Antoniny Kwiecińskich.

Konkursa rozpisują: Nadprokuratorya państwa w Krakowie na posadę prokuratora w Tarnowie z terminem do 12 stycznia. — Rada szkolna okręgowa w Kamionce strumiłowej na posady w 5 kl. szkole żeńskiej w Radziechowie: kierownika lub kierowniczki, trzech starszych i jednej młodszej nauczycielki, oraz na posadę kierownika 2-kl. szkoły w Rzepniowie z językiem wykładowym ruskim. Termin do 1 lutego. — Magistrat m. Halicza na posadę inspektora policyi i naczelnika miejskiej straży pożarnej z płacą roczną 420 zł. Termin do 31 stycznia.

Nuncyatura papieska w Petersburgu. Berlińska *Germania* na podstawie wiadomości z Petersburga donosi, że minister Murawiew przedłożył carowi projekt, zakomunikowany mu podczas jego pobytu w Paryżu przez arcybiskupa kard. Richarda w sprawie utworzenia nuncyatury w Petersburgu, któraby zajmowała się sprawami Kościoła katolickiego w Rosyi. Car miał odpowiedzieć, iż projekt ten da się urzeczywistnić. W kołach dyplomatycznych wiadomość ta jest szeroko omawianą. W ten sposób w każdym wypadku mogłyby być nawiązywane bezpośrednie rokowania z rządem rosyjskim przez petersburską nuncyaturę. Od czasów cara Pawła I nie ma w Petersburgu nuncyatury. Ostatnim nuncyuszem był hr. Litte, któremu rząd rosyjski nakazał w 24 godzin opuścić Rosyę. Zrealizowanie powyższego projektu miałoby więc wielką doniosłość.

Z powodu odsłonięcia pomnika Mickiewicza zgromadziło się w Warszawie w pierwszy dzień Świąt o godzinie 6 wieczorem liczne grono osób u państwa Aleksandrowstwa Rajchmanów. Była również obecna i córka Mickiewicza p. Gorecka z synem dr. Goreckim z Paryża i p. Cypryan Godebski. P. Andrzej Niemojewski powitał ich piękną mową, inni zaś przedstawiciele parnasu: Antoni Pilecki, Aleksander Kraushar, Kazimierz Ludwik Jasieński i Or-ot wygłosili utwory poetyczne. Odczytano również wiersz Deotymy. Muzyka, śpiew i deklamacya miały takich przedstawicieli, jak panie: Jaczynowską, Frenklównę i Weychertową i pp. Młynarskiego i Frenkla. — O godzinie 9 wieczorem odbył się wielki raut u państwa Nowodworskich. I tutaj córka i wnuk poety byli przedmiotem szczególnych oznak sympatyi i szacunku. Oprócz paru utworów poetycznych, świetna deklamacya pp. Frenkla i Ładnowskiego, piękny śpiew p. Gąbczewskiego i muzyka p. Tolwińskiego przyczyniły się do uświetnienia zabawy.

Usunięcie się góry. W Szwajcaryi, w południowej kończynie tunelu św. Gotarda koło miasteczka Airolo wznosi się góra Sasso Rosso, która od dawna groziła katastrofą. Niedawno inżynierowie zbadali górę i wyrazili obawę, że nagromadzone na niej masy śniegu mogą nieszczęście przyspieszyć. W istocie już onegdaj rano góra poczęła się usuwać, co trwało do południa, nie wywołało jednak żadnych nieszczęść. Ludność atoli wielce zatrwożona opuściła wieczorem swe domy. I dobrze się stało, gdyż wczoraj o godzinie wpół do trzeciej nad ranem wielkie odłamy skał, spadając, formalnie zasypały hotel w Airolo, w którym nadto wszczął się pożar. Z pozostałych w hotelu osób trzy osoby zostały zabite. Kilka domów leży w gruzach. Szkodę obliczają na milion guldenów. Niebezpieczeństwo ponownego usunięcia się góry zdaniem inżynierów jest wykluczone. Komunikacya koleją Gotharda odbywa się bez przeszkód.

Hr. Thunowa, świeżo zgasła żona prezesa gabinetu austryackiego, była, jak donoszą z Wiednia, osobą wyjątkowych cnót i zalet.

Niezwykłą obdarzona inteligencyą, księżniczka Anna odziedziczyła po ojcu, ks. Karolu Schwarzenberg, wielką energię, hart ducha i ciała, naturę żywą i czynną, a po matce niepospolitą uprzejmość i dobroć serca. W roku 1876 poślubiła hr. Thuna. Gdy mąż jej mianowany został namiestnikiem Czech, hrabina Thun zajęła się prowadzeniem interesów majątkowych męża i nawet wyuczyła się podwójnej buchhalteryi w tym celu. Nie przeszkadzało jej to wcale w prowadzeniu salonu namiestnikowskiego w Pradze w sposób świetny i zajmowaniu się wszystkiemi dziełami miłosierdzia.

Nie mając dzieci, związała ś. p. hrabina Thun całe swoje życie z życiem, celami i dążnościami męża, podporządkowując im wszystkie myśli i wszystkie czyny swoje. Twarda dla siebie, łagodna dla drugich, głęboko religijna ś. p. hrabina Thun nie oszczędzała siebie, a życie jej było pasmem poświęceń i pracy. Żelazne zdrowie umożliwiało jej to do niedawna. Przed kilku miesiącami zasłabła po raz pierwszy w życiu. Rodak nasz, profesor Neusser, do którego udała się po poradę lekarską stwierdził zaraz ciężką chorobę nerkową i zakomunikował smutną dyagnozę hr. Thunowi. Choroba postępowała z przerażającą szybkością, aż w sobotę rano przecięła pasmo jej życia.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

„Wobec pojawienia się notatki w kronice *Dziennika Polskiego*, jakobym miał się wyrazić na przedstawieniu poniedziałkowem „Czarodzieja z nad Nilu“ do króla „Ptolomeusza“: „Nie gadaj, bo pleciesz głupstwa, jak radny miasta Lwowa“, oświadczam, że nie miałem najmniejszego zamiaru obrażenia radców miasta Lwowa, których poważam wysoko i o których pożytecznej dla miasta działalności, podobnie jak wszyscy obywatele miasta Lwowa jestem najmocniej przekonany.

Nadto dodać winieniem, że nie sądzę, abym powiedział: „jak radny miasta Lwowa“, tylko zdaje mi się: „jak radny“. Zapewniać nie mogę, bo w podnieceniu nerwowem, w jakiem jest każdy artysta na scenie, nie mogę odpowiadać z całą ścisłością za swoje słowa. To wszakże stanowczo utrzymuję, że ani Rady m. Lwowa, ani radnych obrazić nie chciałem.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Julian Myszkowski

Od p. Emila Cossy, starszego radcy magistratu, otrzymaliśmy w ostatniej chwili obszerny artykuł, wyjaśniający stanowisko urzędników konceptowych, sanitarnych, technicznych i rachunkowych magistratu. Dla braku miejsca i czasu artykuł ten podamy w następnym numerze.

Z Rzymu donoszą: I w wiecznem mieście, gdzie dotąd nie wygasło wspomnienie pobytu największego naszego wieszcza, obchodzono uroczyście rocznicę jego urodzin. Na domu, przy via del Pozzetto nr. 111—112, gdzie mieszkał nasz poeta, znajduje się tablica pamiątkowa, a na Kapitolu postawili mu Włosi biust na znak czci. Nasza uroczystość obecna była skromna, ale szczera. W kościele OO. Zmartwychwstańców odprawiono w wigilię rocznicy uroczyste nabożeństwo, a potem złożono metalowy wieniec na popiersiu wieszcza na Kapitolu. Tam też przemówił p. Antoni Madeyski, rzeźbiarz, w imieniu naszej kolonii najprzód słów kilka po polsku, a potem po włosku, zwracając się do Włochów, którzy na tę pospieszyli uroczystość. Z naszych artystów-malarzy i rzeźbiarzy nie brakło żadnego, zarówno ze starszych, jak z młodzieży. Mniej licznie stawili się inni. Zapewne, dziś już przebrzmiały echa tej tak żywej sympatyi, jaką cieszyli się tu Polacy, bo brakło sposobności do odświeżania wzajemnych stosunków. Mimo to wszędzie spotykała nas życzliwość. Prawie wszystkie gazety doniosły o uroczystości, i później podały o niej krótkie sprawozdania. W dwóch zaś pismach szersze pojawiły się artykuły; jedno z nich nawet podało tekst prośby kolonii o pozwolenie złożenia wieńca na Kapitolu i życzliwą odpowiedź syndyka miasta. Tablicę na Pozzetto okolił w dniu 23 grudnia wieniec laurowy.

Leczenie suchot. Sztutgardzki lekarz dr. Landerer zaleca na podstawie długoletnich studyów i doświadczeń, wstrzykiwanie chorym na suchoty kwasu cynamonowego i to nie pod skórę ale wprost do tętnic. Przedewszystkiem jednak nakazuje używanie jak najwięcej świeżego powietrza i dobre odżywianie pacyentów. Wiadomo jednak, że chorzy na suchoty, nawet i bez używania kwasu cynamonowego, muszą się wyleczyć, jeżeli będą się dobrze odżywiali i oddychali ciągle świeżem powietrzem.

Przewodnik kelnerów uprasza wszystkich kolegów, aby dla zachowania godności osobistej zaniechali wstrętnego zwyczaju podawania gościom kalendarzy i biletów z powinszowaniem Nowego Roku — jakoteż, aby nie dali się wyzyskiwać przez faktorów, włóczących się za datkami noworocznymi.

Ofiary. Zamiast rozsyłania biletów noworocznych, złożyła w naszej redakcyi p. Walerya Madeyska z Parchacza 3 zł. dla głodnych dzieci — a p. Stanisław Zaiązki z Kałusza 2 zł. dla weteranów z 1831 r.

Zmarli. W Romanowie, w pow. brodskim, Leonarda Nawrocka, matrona świątobliwa i zacna Polka, lat 84.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2, w poł. +5 R. Bar. 764. Spada. Pogoda.

Jasne jak słońce!

— Zabawny ten Piórkiewicz. W zeszłym miesiącu prosił o wsparcie z powodu przyjścia na świat dziecka, teraz znów prosi o wsparcie z powodu urodzin syna. Cóż on myśli, że mu się dzieci co miesiąc będą rodziły?

— Ba — woła Gapski — to widocznie dla tego, że Piórkiewicz ożenił się z wdową.

— Więc cóż z tego?

— Więc ów syn w zeszłym miesiącu mógł być z pierwszego, obecny zaś, z drugiego małżeństwa!..

Niespodziewany uszczerbek w budżecie.

— Cóż — zapytał ktoś Gapskiego — jakże się skończyła wczorajsza pikieta z Iksem?

— Ach! nie wspominaj mi tego Iksa! to niegodziwiec, który mi zepsuł na nic cały mój świąteczny budżet.

— Zgrał cię?

— Nie, owszem, przegrał 50 guldenów, ale nie zapłacił, a ja tak napewno rachowałem na te pieniądze!

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. W piątek „Zaza“, obraz z życia zakulisowego w 5 aktach P. Berton i K. Simon. W sobotę popołudniu „Skąpiec“, komedya w 5 aktach Moliera, wieczorem „Rok 1898“, wielki przegląd sceniczny w 12 odsłonach: 1) „Popychadło“ Szutkiewicza akt I, 2) „Zaklęty zamek“ 3 cia odsłona z operetki Millöckera, 3) „Dzieciaki“, komedya w 1 akcie Świderskiego, 4) „Sztygar“, duet z aktu II, 5) „Ulicznik paryski“ I i II akt, 6) „Kapelusz bandyty“, 2-gi akt z operetki Lecoqua, 7) „Zemsta“ Fredry 4ty akt, 8) „Sprzedana narzeczona“, sekstet z opery Smetany, 9) „Artykuł wstępny“ Stanisława Ros-

sowskiego, 10) „Ptasznik z Tyrolu", duet dziekanów z opery Zellera, 11) „Podarunki", komedya w 1 akcie, 12) „Szatani na ziemi", akt 4-ty. W niedzielę po południu „Karyerowicz", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego, wieczorem „Gejsza". W poniedziałek „Zaza". We wtorek „Gejsza". We środę po raz pierwszy „Światło morza", dramat w 4 aktach Ludwika Ganghofera.

Do dzisiejszego numeru dla Szan. prenumeratorów na prowincyi dołączamy prospekt ilustrowanego pisma tygodniowego „Wędrowiec".

Zawiadamiamy, że począwszy od dnia 1go stycznia wszelkie ogłoszenia w „Przeglądzie" osób prywatnych, instytucyj publicznych, bankowych, prywatnych, zakładów przemysłowych, przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników p. Sokołowskiego we Lwowie, Passaż Hausmana 9, którą upoważniliśmy również do przyjmowania miejscowej prenumeraty.

SEJM.

(*2 posiedzenie z 29 grudnia*).

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godzinie 10 minut 30 i zawiadomił Izbę, że biskup przemyski z powodu zajęć dyecezyalnych nie weźmie udziału w teraźniejszej sesyi. Odczytano spis petycyi. Ks. biskup Czechowicz popierał petycyę o udzielenie subwencyi ruskiej bursie im. św. Mikołaja w Przemyślu. Na wniosek p. Marchwickiego uchwalono odesłać petycyę komitetu zajmującego się przygotowaniem udziału Galicyi w wystawie paryskiej o subwencyę do komisyi budżetowej z poleceniem, aby na jutrzejszem posiedzeniu ustnie przedłożyła swe sprawozdanie. P. Zdzisław Skrzyński popierał petycyę gmin powiatu rzeszowskiego i brzozowskiego nawiedzonych klęską gradobicia o zapomogę, a pp. Styła i Weigel petycyę wadowickiej Rady powiatowej o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania drogi Zembrzycko-Biertowickiej. Petycyę tę uchwalono odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem jak najrychlejszego zdania sprawy.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi szkolnej sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1897|98 w szkołach ludowych, seminaryach nauczycielskich i szkołach średnich, a do przemysłowej sprawozdanie o stanie szkół przemysłowych. Do komisyi kolejowej odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego co do powiększenia o 90.000 złr. kapitału akcyjnego kolei lokalnej Łupków-Cisna. Suma ta potrzebną jest tej kolei na sprawienie trzeciej lokomotywy, sześciu wagonów towarowych dla przewozu desek sześciometrowej długości i rozmaite inne drobne inwestycye.

Gminie Andrychowa udzielono koncesyi na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu. Taką samą koncesyę udzielono gminie Roswadowa, Sułkowic i Czortkowa. Gminie Lieszna zezwolono na pobór w 1899 roku 170 procent dodatku gminnego do podatków bezpośrednich.

Następnie przystąpiono do wyboru komisyi.

Sekretarzami wybrani zostali pp.: Karatnicki, Niezabitowski Stanisław, Potocki Andrzej, Urbański.

Kwestorami pp.: Korytowski, Michalski, Torosiewicz Emil, Wachnianin.

Rewidentami pp.: Data, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Klemensiewicz, Merunowicz, Niebyłowiec, Olpiński, Rudrof, Siemiginowski, Stecki, Szeliski, Zajączkowski.

Do komisyi budżetowej weszli pp.: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Barwiński, Biliński, Dunajewski, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Jordan, Kozłowski, Madeyski, Marchwicki, Niezabitowski Stanisław, Paszkowski, Potoczek, Potocki Andrzej, Romanowicz, Rotter, Scipio, Skrzyński Adam, Skałkowski, Zagórski, Zajączkowski.

Do komisyi administracyjnej pp.: Białoskórski, Czaykowski Władysław Wiktor, Cieński, Dworski, Górski, Jabłoński, Jordan, Kleczyński, Koziebrodzki, Małachowski, Onyszkiewicz, Okuniewski, Romer, Rozwadowski, Rudrof, Sozański, Szeptycki, Trzecieski, Wodzicki, Wójcik.

Do komisyi gminnej pp.: Bojko, Bruniecki, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Górski, Hupka, Jabłoński, Jaworski, Kulczycki, Michałowski, Merunowicz, Pilat, Stadnicki, Torosiewicz Mikołaj, Zaleski.

Do komisyi szkolnej pp.: Badeni Kazimierz, Cielecki, Czartoryski, Dzieduszycki Wojciech, Kleczyński, Kozłowski, Kramarczyk, Madeyski, Pilat, Puzyna, Rayski, Rey, Soleski, Sozański, Szczepanowski, Tarnowski St., Wachnianin, Zoll.

Do komisyi petycyjnej pp.: d'Abancourt, Bielański, Bojko, Dzieduszycki Karol, Hamorak, Horodyski, Klemensiewicz, Kestheim, Krempa, Michalski, Niezabitowski Witold, Nowakowski, Ochrymowicz, Okuniewski, Olpiński, Słotwiński, Średniawski, Styła, Teodorowicz, Tyszkowski, Winniczuk, Żardecki.

Do komisyi prawniczej pp.: d'Abancourt, Bruniecki, Czaykowski Władysław, Czaykowski Wiktor, Dworski, Fruchtmann, Jahl, Karatnicki, Klemensiewicz, Loewenstein, Paszkowski, Rudrof, Sozański, Weigel, Zoll.

Do komisyi przemysłowej pp.: Czecz, Goldman, Michalski, Niezabitowski Witold, Ostapczuk, Rotter, Skrzyński Zdzisław, Stecki, Weigel, Żardecki.

Do komisyi bankowej pp.: Abrahamowicz, Binder, Gorayski, Marchwicki, Mandyczewski, Merunowicz, Rapoport, Rozwadowski, Scipio, Skałkowski, Weigel, Żardecki.

Do komisyi solnej pp.: Dzieduszycki Klemens, Korytowski, Merunowicz, Mandyczewski, Romanowicz, Słotwiński, Urbański, Warzecha, Winniczuk.

Do komisyi górniczej pp.: Bielański, Gorayski, Marchwicki, Ochrymowicz, Rapoport, Skrzyński Adam, Szczepanowski, Wiktor, Wiśniewski.

Do komisyi podatkowej pp.: Abrahamowicz, Dzieduszycki Karol, Gołuchowski, Hupka, Jaworski, Kraiński, Milan, Loewenstein, Okuniewski, Skałkowski, Szeliski, Szeptycki, Weigel.

Do komisyi gospodarstwa krajowego pp.: Czecz, Data, Dzieduszycki Klemens, Gorayski, Jędrzejowicz, Kraiński, Krzysztofowicz, Puzyna Julian, Potocki Roman, Rayski, Romanowicz, Sanguszko, Stadnicki Stanisław, Schnell, Teodorowicz, Vivien, Wiśniewski, Wodzicki.

Do komisyi drogowej pp.: Bernadzikowski, Borkowski, Gniewosz, Gnoiński, Jędrzejowicz Stanisław, Męciński, Michałowski, Niezabitowski Witold, Ochrymowicz, Olpiński, Romer, Sala, Skrzyński Adam, Skrzyński Zdzisław, Starzyński, Szwed, Torosiewicz Emil, Urbański, Wiśniewski.

Do komisyi sanitarnej pp.: Czaykowski Władysław, Gołuchowski, Jabłoński, Jakliński, Jordan, Kadyi, Mandyczewski, Olpiński, Onyszkiewicz, Trzecieski.

Do komisyi reformy wyborczej pp.: Czaykowski Władysław Wiktor, Dworski, Dzieduszycki Wojciech, Górski, Kozłowski, Michałowski, Okuniewski, Pilat, Romanowicz, Sanguszko, Skałkowski, Stadnicki, Szczepanowski, Trzecieski, Wodzicki.

Do komisyi kolejowej pp.: Bednarski, Czecz, Jakliński, Korytowski, Lubomirski, Męciński, Osuchowski, Potocki Andrzej, Rapoport, Skrzyński Zdzisław, Szczepanowski, Vivien, Weigel, Wiktor, Zaleski.

Do komisyi kredytu włościańskiego pp: Bernadzikowski, Binder, Cieński, Kramarczyk, Merunowicz, Niezabitowski Stanisław, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pilat, Romer, Skałkowski, Wachnianin, Żardecki.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów zarządził marszałek półgodzinną przerwę, aby komisyom dać możność ukonstytuowania się. Komisya administracyjna wybrała prezesem p. Koziebrodzkiego, zastępcami pp. Wodzickiego i Szeptyckiego, komisya szkolna prezesem ks. Czartoryskiego, zastępcą St. Tarnowskiego, petycyjna prezesem p. Klemensiewicza, zastępcą p. Karola Dzieduszyckiego, prawnicza prezesem p. Zolla, zastępcą p. Weigla, przemysłowa prezesem p. Weigla, zastępcą p. Czecza, górnicza prezesem p. Gorayskiego, zastępcą p. Skrzyńskiego; komisya gospodarstwa krajowego prezesem ks. Sanguszkę, zastępcami pp. Gorayskiego i Stadnickiego, drogowa prezesem p. Męcińskiego, zastępcą p. Salę, sanitarna prezesem dr. Jordana, zastępcą p. Gołuchowskiego, kolejowa prezesem p. Zaleskiego, zastępcą p. Męcińskiego; komisya kredytu włościańskiego prezesem p. Pilata, zastępcą p. Onyszkiewicza, gminna prezesem p. Jaworskiego, zastępcą p. Zaleskiego, solna prezesem ks. Mandyczewskiego, zastępcą p. Klemensa Dzieduszyckiego, bankowa prezesem p. Marchwickiego, zastępcą ks. Mandyczewskiego, budżetowa prezesem p. Dunajewskiego, zastępcami pp. Kazimierza Badeniego i Abrahamowicza, podatkowa prezesem p. Abrahamowicza, zastępcą p. Weigla; komisya dla reformy wyborczej prezesem ks. Sanguszkę a zastępcą hr. Stanisława Stadnickiego.

Następnie udzielono kilku radom powiatowym i obszarom dworskim koncesyi do pobierania opłat mytniczych i na tem wyczerpano porządek dzienny.

P. Winniczuk postawił nagły wniosek o udzielenie gminie Pacyków w powiecie stanisławowskim zasiłku 3000 zł. a gminie Bratkowce 4000 zł. Obie te gminy nawiedzone zostały klęską pożaru. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej z poleceniem, aby jutro przedłożyła swe sprawozdanie. P. Skałkowski postawił nagły wniosek o wezwanie rządu, ażeby wyjednał uwolnienie od podatku rentowego dla listów zastawnych tych krajowych instytucyi kredytowych hipotecznych, które nie są obliczone na zysk. Wniosek ten odesłano do komisyi podatkowej i również polecono jej, aby jutro ustnie przedłożyła swe sprawozdanie.

Trzeci wniosek nagły postawił p. Małachowski. Żąda on w nim, aby na polepszenie bytu nauczycieli ludowych już od 1 stycznia 1899 wstawiono do preliminarza krajowego na rok następny nadzwyczajny kredyt 550000 złr. i ażeby wydatek ten pokryto przez podwyższenie o 5 centów dodatków krajowych do państwowych podatków.

Wnioskodawca żąda, aby wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej z poleceniem jak najrychlejszego sprawozdania.

JE. p. Abrahamowicz oświadczył się przeciw nagłości tego wniosku. Mówca nie słyszał jeszcze nigdy o tem, aby naprzód uchwalano na taki cel wysokość kwoty, a potem dopiero zmieniano ustawą o płacach nauczycieli. Tu trzeba naprzód zmienić ustawę szkolną dopiero na podstawie takiej zmienionej ustawy można oznaczyć, jaka kwota będzie potrzebną i zażądać od Sejmu odpowiedniego kredytu. Niechaj wniosek ten idzie drogą regulaminową, ale uchwalanie przez moc podwyższenia dodatków o 5 centów, uważa mówca za rzecz wysoce niewłaściwą. P. Okuniewski popiera wniosek p. Małachowskiego i żąda imiennego głosowania.

P. Małachowski zbijał wywody p. Abrahamowicza. Niech tylko kredyt będzie uchwalony, a już co do rozdziału jego między potrzebujących niech nikogo głowa nie boli. Mówca nie postawił swego wniosku na chybi trafi, lecz miał pod ręką daty, dostarczone mu przez Radę szkolną i dlatego oznaczył dokładnie cyfrę. Kwota 550.000 zł. wystarczy na podwyższenie płacy każdemu nauczycielowi mniej więcej o 100 zł. rocznie.

P. Soleski popierał nagłość i w cierpkiem, uszczypliwem przemówieniu zbijał wywody p. Abrahamowicza. — Kto obsypany dostojeństwami — rzekł mówca — ten nie pamięta o tych biednych ludziach. Niech Sejm okaże przynajmniej dobrą wolę w sprawie polepszenia doli nauczycieli, ale nie słowami, tylko czynami. Uchwalenie nagłości jeszcze nie oznacza, że egzekutor podatkowy już stać będzie w progu, by ściągnąć tych 5 centów. Komisya może przecież powziąć uchwałę, iż przekazuje się tę sprawę Wydziałowi krajowemu do zbadania. Dajmy bodaj w dalekiej perspektywie nauczycielom widoki polepszenia bytu.

P. Bernadzikowski imieniem stronnictwa ludowego popierał również nagłość wniosku p. Małachowskiego i przypomniał, że włościański poseł Kramarczyk oświadczył w Sejmie, iż ludność włościańska bez szemrania zniesie podwyższenie dodatków na taki cel.

Pos. Abrahamowicz oświadczył, że przeciw zasadzie polepszenia bytu nauczycieli nikt nie występuje, idzie tylko o to, czy droga nagłości jest właściwą dla tej sprawy. Przedewszystkiem, zdaniem mówcy, sprawa ta należy do komisyi szkolnej a nie do budżetowej. Cóżby było, gdyby komisya budżetowa, zgodnie z życzeniem p. Małachowskiego uchwaliła, iż dodatek do podatków wynosić ma nie 60 ale 65 centów i że tych 5 centów potrzebnych jest na to, że ustawa szkolna kiedyś ma być zreformowaną. Tylko regulaminowa droga jest tu właściwa.

P. Romanowicz oświadcza się za nagłością, bo już przez samo uchwalenie nagłości chce Sejm nauczycielom dać do poznania, że ocenia to, jak wielką jest ich misya i że pragnie polepszenia ich doli.

P. Wachnianin również popierał nagłość, natomiast przeciw nagłości przemawiał p. Vivien. Oświadczył on, że nie jest bynajmniej przeciwny temu, aby nauczycielom podwyższono płace, ale sądzi, że byłoby niewłaściwem robić nauczycielom nadzieje, które prawdopodobnie się nie ziszczą. Trzeba tę sprawę odłożyć do lepszych czasów.

P. Czartoryski oświadcza, że w zasadzie zgadza się na podwyższenie płac nauczycieli, ale mimo to głosować będzie przeciw nagłości, gdyż proponowany przez wnioskodawcę sposób przeprowadzenia sprawy uważa za niewłaściwy. Mówca nie może się zgodzić na wywody p. Romanowicza, iż nagłość należy tylko dlatego uchwalić, aby dać nauczycielom dowód życzliwości. Nagłość jest nagłością i w życiu parlamentarnem oznacza to, że sprawa ma być zaraz załatwiona, tu zaś jest to niemożliwe. Nad tą sprawą musi się zastanowić gruntownie zarówno komisya budżetowa, jak i szkolna. (Oklaski).

P. Rotter polemizował z wywodami p. Viviena, który żądał, aby sprawę odłożyć do lepszych czasów. Pojęcie „lepszych czasów" jest bardzo względne, dla jednego są dobre czasy wtedy, gdy ma kawał suchego chleba, dla drugiego gdy ma do tego chleba jeszcze grubą warstwę masła lub słoniny. Zdaniem mówcy nagłość można śmiało uchwalić, przez to bowiem nie zaszkodzi się jeszcze tym, którzy boją się podwyższenia dodatków, nauczycielom zaś nie pomoże się, ale przynajmniej sprawi się im przyjemność.

P. Skałkowski oświadczył się za regulaminowem traktowaniem tej sprawy, gdyż w ten sposób dostanie się ona tam, gdzie powinna się dostać.

W zasadzie jest oczywiście mówca za polepszeniem płac nauczycielskich.

P. Romanowicz uzupełnia swoje poprzednie wywody w tym kierunku, iż zdaniem jego przez uchwalenie nagłości zachęci się do pewnego stopnia nauczycieli ludowych do pracy i do tego, by nie uciekali ze swego zawodu. Przez uchwalenie nagłości nie zmusza się jeszcze komisyi budżetowej do tego, by już jutro przedłożyła swe sprawozdanie.

P. Andrzej Potocki oświadczył, że zabiera głos dlatego, by zapobiedz szerzeniu mylnej opinii, iż ci, którzy występują przeciw nagłości, są przeciwni podwyższeniu płac nauczycielskich. Mówca był zawsze i jest za tem, aby nauczycielom podwyższono płace, ale sądzi, że takiej sprawy nie można traktować lekko i bez przygotowania i tylko dlatego oświadcza się przeciw nagłości.

Na tem zamknięto dyskusyę.

W głosowaniu imiennem odrzucono nagłość wniosku p. Małachowskiego 74 głosami przeciw 41. — Sam wniosek traktowany będzie regulaminowo.

Przeciw nagłości głosowali posłowie: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Białoskórski, Bielański, ks. Bielecki, Binder, Borkowski, Brykczyński, Chamiec, Cielecki, Cieński, Czartoryski, Czaykowski Wiktor, Czaykowski Władysław, Czecz, Dzieduszycy Karol i Klemens, Gniewosz, Gnoiński, Gołuchowski, Gorayski, Górski, Horodyski, Hossard, Hupka, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek, Jędrzejowicz Stanisław, Korytowski, Koziebrodzki, Kozłowski, Kraiński, Krzysztofowicz, Lubomirski, Męciński, Michałowski, Niezabitowscy Stanisław i Witold Onyszkiewicz, Osuchowski, Paszkowski, Pilat, Potocki Andrzej, Potocki Roman, Puzyna Julian, Romer, Rozwadowski, Rudrof, Sala, Sanguszko, Scipio, Siemiginowski, Skałkowski, Skrzyński Adam, Sozański, Stadnicki, Starzyński, Stecki, Szeliski, Tarnowski Stanisław, Teodorowicz, Torosiewicz Emil, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Urbański, Vivien, Wiktor, Wodzicki, Zagórski, Zaleski, Zoll.

Za nagłością głosowali pp.: d'Abancourt, Barwiński, Bednarski, Bernadzikowski, Bojko, Czechowicz, Data, Dworski, Fruchtmann, Hamorak, Jabłoński, Jahl, Jakliński, Kadyi, Karatnicki, Klemensiewicz, Krempa, Małachowski, Merunowicz, Michalski, Milan, Niebyłowiec, Nowakowski, Okuniewski, Olpiński, Ostapczuk, Potoczek, Rayski, Romanowicz, Romer, Rotter, Sawczak, Słotwiński, Soleski, Średniawski, Styła, Szwed, Vayhinger, Wachnianin, Warzecha, Weigel, Wiśniewski, Wójcik, Zajączkowski, Żardecki.

Godzina 2$^1/_4$, posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 27 grudnia.

(Z). Ostatni tydzień bieżącego roku rozpoczęto na giełdzie naszej w bardzo przyjaznem usposobieniu, gdyż gotówkę o wiele łatwiej już można dostać pod stosunkowo dość łagodnymi warunkami. W pierwszem stadyum obrotów mieliśmy więc prąd zwyżkowy na całej linii. Wielkie transakcye robiono w akcyach ziemskiego Zakładu kredytowego (Bodencreditanstalt), gdyż pogłoski o utajonych rezerwach tego banku wciąż się utrzymują. Z innych walorów bankowych najbardziej faworyzowane były akcye Länderbanku. Na giełdzie mówią już bowiem od dłuższego czasu, że bank ten prowadzi poufne rokowania z rządem co do zaprowadzenia loteryi klasowej w Austryi. — Z kolejowych walorów na pierwszym planie były akcye kolei czeskich. Około południa powstrzymany został zwyżkowy prąd licznemi sprzedażami, uskutecznianemi przez arbitraż na rachunek Berlina. Stosunki pieniężne w stolicy Niemiec są bowiem coraz gorsze. Z banku niemieckiego ubyło znów złota za 4$^1/_2$ miliona marek, a cyrkulacya banknotów tak wzrosła, że dziś kursowało już opodatkowanych not za 30$^1/_2$ miliona — przed tygodniem zaś jeszcze miał bank niemiecki wolną od podatku rezerwę wynoszącą 37 milionów. Ostatnie dni w roku jeszcze mogą pogorszyć ten stan, dlatego też spekulanci berlińscy pozbywają się skwapliwie zagranicznych walorów. — Pomimo tego niekorzystnego wpływu zewnętrznego, ostateczny rezultat dzisiejszych obrotów jest prawie na całej linii dodatni.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 362·50, węgierskie 394·50, Anglobanki 155·50, Uniony 295·25, Bankvereiny 266·50, Länderbanki 233·50, Ludwiki 210.80, Czerniowieckie 295·50, Elbethale 260·25, Renta papierowa 101·35, srebrna 101·30, austryacka złota 120·75, austr. renta wal. kor. 101·75, węgierska złota 120·35, węgierska renta wal. kor. 97·65, dukat 5·70, 20 frankówka 9·56$^1/_2$, marki, 11·80, ruble 1·27—.

Ceny zboża. Wiedeń 28 grudnia. Pszenica na wiosnę 9·64—9·68; żyto na wiosnę 8·45; owies na wiosnę 6·14—6·15; kukurudza na maj-czerwiec 5·29—5·31. Spirytus 18·20—18·60. Usposobienie ożywione.

Telegramy Przeglądu.

(*Telegramy otrzymane w nocy*).

Wiedeń 28 grudnia. Sejmy krajowe Dolnej i Górnej Austryi, Moraw, Vorarlbergu, Krainy i Gorycyi odbyły dziś krótkie posiedzenia. Marszałkowie krajowi w przemowach swych poświęcili gorące wspomnienie zmarłej Cesarzowej i jubileuszowi cesarskiemu i wznieśli w końcu entuzyastycznie przyjęty okrzyk na cześć monarchy. Potem rozpoczęły się w sejmach obrady merytoryczne.

Wiedeń 28 grudnia. Sejm dolno austryacki przyjął dziś wniosek, orzekający, że we wszystkich szkołach ludowych i wydziałowych w Austryi dolnej językiem wykładowym ma być wyłącznie język niemiecki. — Między odczytanemi wnioskami znajdował się także jeden o zniesienie rozporządzeń językowych.

Linc 28 grudnia. Sejm Austryi górnej uchwalił wziąć pod obrady w piątek wnioski lewicy. Treścią tych wniosków jest protest przeciw ogłoszeniu ugody z Węgrami na podstawie paragrafu 14, ubolewanie z powodu rozporządzeń językowych, żądanie cofnięcia przedłożeń ugodowych, w końcu żądanie rozdziału Czech na trzy części. Osobny wniosek domaga się zaprowadzenia języka niemieckiego, jako wyłącznie urzędowego we wszystkich urzędach autonomicznych Austryi górnej.

Gorycya 28 grudnia. Sejm przyjął prowizoryum budżetowe na pół roku.

Praga 28 grudnia. Sesyę sejmową zagaił dziś o godzinie pół do pierwszej marszałek krajowy ks. Lobkowitz, poczem namiestnik Coudenhove odczytał orędzie cesarskie równobrzmiące z odczytanem orędziem we wszystkich Sejmach. Izba przyjęła je trzykrotnym okrzykiem na cześć monarchy.

Madryt 28 grudnia. Zwraca tu powszechną uwagę, że jenerał Weyler miał dziś bardzo długą audyencyę u królowej rejentki.

Paryż 28 grudnia. Ajencya Hawasa zaprzecza pogłosce o rzekomem odwołaniu z Petersburga ambasadora hr. Montebello i zamiarze mianowania na jego miejsce Bourgeoisa. Minister spraw zagranicznych nie otrzymał dotąd jeszcze potwierdzenia wiadomości o rzekomych rozruchach w neutralnej strefie Siamu.

Madryt 29 grudnia. Jak dzienniki donoszą, karliści czynią usiłowania, aby uzyskać pożyczkę w Hiszpanii.

Berno morawskie 28 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyły się na ulicach demonstracye robotników na rzecz reformy wyborczej do Sejmu. Siedmiu demonstrantów aresztowano.

(*Depesze otrzymane dziś.*)

Praga 29 grudnia. Po odczytaniu orędzia cesarskiego, zawierającego podziękowanie Cesarza za złożony Mu z powodu jubileuszu hołd sejmu czeskiego podał namiestnik do wiadomości posłów sejmowych zamianowanie Werunskiego zastępcą marszałka krajowego. Następnie postawił burmistrz Podlipny wniosek natychmiastowego zawezwania rządu, ażeby wszystkie druki i akta wydawane przez namiestnictwo nosiły napis: namiestnictwo w Królestwie Czeskiem. Potem zażądał mówca rychłej interwencyi u rządu w tym celu, aby znaleźć odpowiednie miejsce do przechowania korony św. Wacława i innych czeskich insygniów koronacyjnych i ażeby je rok rocznie w dniach pewnych z góry oznaczonych wystawiano na widok publiczny. Poseł Herold interpeluje namiestnika w sprawie finansów krajowych. Interpelacya określa coroczny powrót deficytu, który tłumaczy się wielkimi zadaniami administracyi autonomicznej i zbyt skromnymi dochodami na ich pokrycie. Interpelant zapytuje, jakie stanowisko zamierza zająć rząd wobec tego stanu rzeczy i czy skłonnym jest wziąć pod rozwagę pomnożenie dochodów krajowych. Poseł Szamanek interpeluje w sprawie bojkotowania czeskich kupców jakoteż czeskich posługaczy przez niemieckich przemysłowców w Libercu. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 29 grudnia. Odstawiono do tutejszego sądu krajowego karnego wielu agentów handlowych, którzy w porozumieniu z niektóremi firmami oszukańczemi udzielali o nich korzystne informacye i w ten sposób ułatwiali im pobór towarów u kupców en gros i pozbywanie towaru po bajecznie niskich cenach. Za dwoma zbiegłymi kupcami rozesłał sąd tutejszy krajowy listy gończe. Szkodę jaka wynikła z tego karygodnego czynu, obliczają na setki tysięcy złr.

Tryest 29 grudnia. Sejm został otwarty. Gdy słoweńscy posłowie ukazali się na sali, przyjęły ich galerye tłumnymi okrzykami i hałasem. Włoscy deputowani opuścili salę. Gdy hałas nie ustawał, opróżniono galerye. Następnie zamknięto posiedzenie z powodu, że nie można było powziąć żadnej uchwały.

Opawa 20 grudnia. W imieniu słowiańskich posłów sejmu szląskiego, złożył ks. Świeży oświadczenie, opiewające że jeżeli posłowie słowiańscy biorą udział w obradach sejmu z zatrzymaniem swojego stanowiska, to dzieje się to w tej patryotycznej myśli, żeby nie pomnażać trudności wynikających z chwilowej sytuacyi politycznej. Poseł Rochowański zaprotestował imieniem większości przeciw zarządzeniom rządu na polu gospodarstwa narodowego wbrew kategorycznie wyrażonej woli większości sejmowej. Nad tym protestem wywiązała się ożywiona dyskusya, poczem uchwalono prowizoryum budżetowe. Następnie interpelował p. Karol Tuerk z powodu tajnych rozporządzeń ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości. P. Michejda interpelował w sprawie wprowadzenia czeskiego i polskiego języka do szkoły i do urzędu. P. Edward Tuerk oświadcza, że dopóki stosunki nie są wyjaśnione, dopóty Niemcy nie zezwolą na to aby poruszona przez Michejdę sprawa weszła na porządek dzienny sejmu.

Marszałek zawiadamia, że termin następnego posiedzenia oznaczony zostanie pisemnie.

Rotterdam 29 grudnia. Esterhazy bawi tu od 19 b. m.

Budapeszt 29 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyła się tutaj konferencya wszystkich stronnictw opozycyjnych, na której stronnictwa te wyraziły swą sympatyę Horanszky'emu.

Bukareszt 29 grudnia. Na cześć deputacyi oficerów rosyjskiego pułku wołogdajskiego, którego szefem jest król Karol, odbyła się tutaj uczta, na której wzniósł król toast. W toaście tym wspomniał król o dzielności rosyjskich żołnierzy, których miał sposobność pod swem dowództwem prowadzić do zwycięstwa. Rosyjsko-rumuńskie braterstwo broni trwa nienadwerężone. Następnie wspomniał król o swej podróży do Rosyi i pił zdrowie pary carskiej i armii rosyjskiej.

Berlin 29 grudnia. Według *Boersenzeitung* ma kanclerz Hohenlohe pewne wątpliwości co do śledztwa dyscyplinarnego przeciw Delbrückowi. Cesarz Wilhelm ubolewa nad tem, że Delbrück, ongi wychowawca zmarłego jego brata, jest tak zawziętym obecnie przeciwnikiem zarządzonych przez rząd wydaleń.

Paryż 29 grudnia. *Temps* potwierdza wiadomość, że Zola przebywa w pewnej małej miejscowości angielskiej.

Londyn 29 grudnia. Zola przybył tu wczoraj w południe, adres jego trzymany jest jednak w tajemnicy.

Rzym 29 grudnia. Oczekiwana tu na Nowy Rok amnestya ma obejmować 300 osób.

Bodenbach 29 grudnia. W obecności arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, wszystkich ministrów (z wyjątkiem nieobecnego z powodu choroby ministra handlu barona Dipaulego), radscy dworu Hauenschilda, sekretarza ministeryalnego Rosnera, nadzwyczaj licznych przedstawicieli szlachty i mnóstwa dygnitarzy, urzędników, licznej publiczności i deputacyi rozmaitych korporacyi, odbyło się wczoraj złożenie zwłok śp. hr. Thunowej w krypcie kościoła w Kroeglitz. Zwłoki pobłogosławił kardynał Schönborn.

Paryż 29 grudnia. Trybunał kasacyjny przesłuchał wczoraj w sprawie Dreyfusa byłego ministra Barthou i byłego prezydenta republiki Casimir Periera.

Wiedeń 29 grudnia. Jak donosi *N. Armee Ztg.*, sprawa podwyższenia płac oficerom znajduje się na najlepszej drodze. Podwyższenie to ma być wstawione już do budżetu na rok 1900.

Brix 29 grudnia. Rada miejska uchwaliła rezolucyę, wyrażającą posłom niemieckim do sejmu czeskiego zaufanie i sympatyę za ich abstynencyę od obrad sejmowych, oświadczając, że krok ten może wyjść tylko na korzyść narodu niemieckiego.

Rzym 29 grudnia. Ojciec św. z powodu zbliżającego się końca wieku, napisał hymn łaciński, wielbiący Zbawiciela za wszystkie dobrodziejstwa, udzielone Kościołowi w ciągu wieków dziewiętnastu. Papież wezwał jednego z kompozytorów, aby dorobił muzykę do hymnu.

Budapeszt 29 grudnia. Deputowany Heltei składał na jednem ze zgromadzeń przed wyborcami sprawozdanie. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, wyrażającą zaufanie rządowi i stronnictwu liberalnemu. Podobne rezolucye powzięły zgromadzenia wyborców, które się odbyły w Grossbecskerek, Debreczynie, Bekescsaba i Ballassagyarmat.

Lublana 29 grudnia. Sejm przyjął nagły wniosek, wzywający rząd o umożliwienie wprowadzenia w życie uniwersytetu w Lublanie przez dostarczenie funduszów na wykształcenie sił nauczycielskich. Również przyjął sejm nagły wniosek, aby wysłać deputacyę na dwór cesarski, którąby przedstawiła Monarsze gorącą prośbę narodu słoweńskiego o utworzenie uniwersytetu w Lublanie.

Praga 29 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dr. Engel i tow. postawili wniosek o wybór komisyi z 8 członków, a składającej się z reprezentantów wszystkich kuryi celem sprawozdania (?) z orędzia cesarskiego.

45)

REGINA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

JULIUSZA LERMINA.

(Ciąg dalszy).

Ocucił się wreszcie, wydobył z pod stosu trupów i oto ujrzał Carthama, a potem Marcelę, zrozumiał szczytne poświęcenia, które do ostatniej chwili zespalało starca z tą dzieweczką.

Jerzy postanowił wyrwać ją ze szpon śmierci i obłędu. Przez czterdzieści ośm godzin nie odstępował od jej posłania. Była w gorączce, majaczyła; stosował wszelkie znane środki, wreszcie wróciła się do świadomości. Silna natura i młodość wzięły górę.

Pierwsza jej myśl pobiegła do ojca, do dziadka. Przyzywała ich z utęsknieniem. Ani jeden ani drugi na to wezwanie się nie stawił, natomiast ujrzała przed sobą Lorysa. Ostrożnie, powoli prawdę jej wyjawił. — Gorzkiemi łzami opłakała zgon swego drogiego opiekuna, który, po śmierci jeszcze własnem ciałem ją zasłaniał. To szczytne bohaterstwo przemawiało do jej duszy głosem potężnym, budząc w niej wdzięczność i uwielbienie.

Ona żyć jeszcze musiała dla tej drugiej istoty ukochanej której była jedyną radością i nadzieją.

Lecz gdzież był Jan Chêne? Jej ojciec? Chciała go szukać w Paryżu.

Lorys nie zawahał się: od ostatnich wypadków nie myślał już o sobie. Wszystkie obowiązki, od których się dawniej, w egoizmie swoim wyłamywał, teraz były mu święte. Marcelę uważał za siostrę. Ona go potrzebowała. A zatem powinien oddać się jej zupełnie. Stać się użytecznym — było mu najwyższą uciechą, jedyną, jakiej jeszcze pożądał.

Na szczęście miał jeszcze przy sobie garść luidorów. Mógł więc wynająć dyliżans, a dzięki wskazówkom wieśniaków, zdołał wyminąć nieprzyjacielskie kolumny.

Dnia 22 byli już w Paryżu.

Udali się wprost na ulicę de l'Epéron.

Jan Chêne tam się zgłaszał, zapytując o Marcelę, a dowiedziawszy się, że jej w Paryżu nie ma, oświadczył, że połączy się z forpocztami. Odnaleziono go niebawem. Stał z oddziałem swoim pomiędzy Billamont, Sèvres, Wersalem a Saint-Germain.

Zgromadził około siebie wszystkich tych towarzyszy z pod znaku Jemioły, którzy przeżyli pogrom.

— Każdy z nas do ostatniego tchnienia ma bronić ziemi francuskiej.

Taki wydał im rozkaz, a oni przysięgli, że mu będą posłuszni.

Ujrzawszy przed sobą Marcelę, Jan Chêne zbladł i zachwiał się na nogach, nie mógł uwierzyć swemu szczęściu: wszak już opłakał to dziecko jedyne. On, dzielny żołnierz żelazny, bliskim był omdlenia, tak go radość zmogła.

Z głową ukrytą w dłoniach, wysłuchał opowiadania o śmierci Carthama.

— On cię kochał jak rodzoną — rzekł wreszcie, tuląc Marcelę do piersi. — Niestety, ja ci już tylko teraz pozostanę, a Prusacy tam — dodał, wskazując w stronę Saint-Germain.

Dowiedziawszy się, co Lorys dla córki jego uczynił, obie ręce do niego wyciągnął:

— Dziękuję panu w imieniu Francyi i Marceli — rzekł serdecznie.

— Czyż nie jestem Francuzem tak jak i pan? — zawołał Lorys. — Czyż sądzisz, że i dziś, jak przed miesiącem bawię się w błahostki i pytam o barwę sztandaru? Zresztą pan nie wie...

Jan Chêne mu przerwał.

— Wiem wszystko: choć jesteś niewinny, chciałeś jednak odkupić zbrodnię, popełnioną w Philipeville.

— Tej zbrodni jeszcze nie odkupiłem. Kapitanie, miałem zaszczyt walczyć tam pod twoją komendą. Czy zechcesz i tutaj przyjąć mnie w swoje szeregi?

— Francya nie może mieć nigdy dość obrońców: przyjmuję. Ale wiesz, walka to zacięta, bez pardonu: Prusacy nie biorą jeńców, kładą ich trupem.

— Wszak byłem pod Genappe.

Marcela nie chciała opuszczać biwaku.

— Ojcze, zdala od ciebie umrę z niepokoju — prosiła. — Błagam cię, pozwól mi tutaj zostać. Panie de Lorys, wstaw się za mną.

Straszna walka toczyła się w sercu Jana Chêne. Jakże tu zostawić drogie dziecię bez opieki? ale czyż miał prawo opuszczać posterunek, wszak przedewszystkiem powinien był bronić ojczyzny.

— Słuchaj — rzekł wreszcie — nie chcę i nie mogę zostawić cię tutaj. Pomyśl, że możemy być schwytani lada chwila. Obecność twoja odejmowałaby mi odwagę. Lecz ze względu na nas obojga pragnę cię mieć blisko. Znam około Sèvres małą oberżę. Trzyma ją jeden z naszych wiernych towarzyszy. Idź do niego. Co rano, dopóki drogi będą bezpieczne, któryś z naszych przyprowadzać cię będzie tutaj. Widokiem swoim wlejesz mi w serce otuchę.

Nie mogąc nic więcej uzyskać, Marcela przyjęła i to z radością.

— Do widzenia, ojcze, do widzenia, panie de Lorys. Żyjcie obaj dla Francyi i dla mnie: prosi was o to córka i siostra.

Pomiędzy dwojgiem młodych ludzi, podczas tych długich chwil, spędzonych razem, wywiązała się przyjaźń serdeczna, braterstwo nie krwi, ale ducha, silniejsze niekiedy od pierwszego.

Marcela przyjmowała jego opiekę, jako rzecz naturalną, on za rzecz naturalną uważał ofiarę, którą go ona darzyła. Trzykrotnie narażał życie w jej obronie: utworzyło to pomiędzy nimi węzeł nierozerwalny.

Opowiadał jej swoją przeszłość, mówił otwarcie o swojej miłości do Reginy; gdy, wspominając o Florensie, oburzał się na nią — Marcela broniła jej szczerze, z zapałem.

— Dlaczego jej nie odwiedzisz? Już zapewne do Paryża wróciła.

On na to odpowiadał, że nie życzy sobie jeszcze do drzwi jej kołatać, że nie mógłby patrzeć obojętnie na innych wielbicieli, którzy ją otaczali w zaczarowanem kole błędnych pojęć. Odkładał te odwiedziny na potem. Przedewszystkiem myślał o spłaceniu długu ojczyźnie.

— Ale ją zawsze kochasz jednako?

— Całą duszą! — wołał.

Rzecz naturalna, odprowadzania Marceli do domu, wskazanego przez jej ojca, podjął się Lorys.

Poczciwy oberżysta przyjął ją z otwartemi ramionami.

Był on dawnym żołnierzem Republiki, w potyczkach roku 92 utracił nogę, mieszkał w małym domku, nad brzegiem Sekwany, tuż przy moście Sèvres.

Był jeszcze pełen siły, a oddany Janowi Chêne ciałem i duszą. Nikt nie mógł lepiej zaopiekować się Marcelą.

Upłynęło dni kilka, nie przynoszące żadnych zmian ważnych.

Nieprzyjaciel szybko się zbliżał, lecz starcie nastąpiło w ostatnich dniach czerwca.

1-go lipca Marcela przez cały dzień czekała na przyjście żołnierza, który jej za przewodnika służył. Rozpoczynały się już potyczki, do uszu jej dolatywał coraz częściej odgłos wystrzałów, w sercu jej budząc niepokój i trwogę. Wreszcie, samym wieczorem, mogła się z ojcem zobaczyć. Było to właśnie w chwili, gdy dyliżans pani de Luciennes został zatrzymany przez forpoczty.

Owego wieczoru Jan Chêne ucałował córkę serdeczniej jeszcze, niż zwykle. Lorys był nieobecnym, gdyż na czele kilkunastu ludzi kierował zasadzką, przywrócono mu bowiem znowu porucznikowską szarżę i epolety.

— Mówią o zawieszeniu broni, o kapitulacyi — nadmieniła Marcela.

Jan Chêne milczał, ściskał tylko mocniej rękojeść pałasza.

I znowu dwa dni upłynęły bez zajść ważnych. Pierścień nieprzyjacielski zacieśniał się. Jan Chêne, wraz ze swoim oddziałem, biwakował nad samą Sekwaną, w lasach Saint-Cloud.

Mówiono o kapitulacyi coraz głośniej; starzy obrońcy ojczyzny drżeli na myśl, że niebawem nadejdzie chwila, gdy będą musieli złamać oręż.

Owej nocy Marcela nie kładła się wcale. Dręczyły ją przeczucia złowrogie. Otworzyła okno swego pokoiku, usiadła przy niem, wpatrując się w srebrzystą wstęgę Sekwany.

Nagle, około północy, na drodze, wiodącej z Paryża, usłyszała tętent kopyt końskich. Zapewne sztafeta. Niejedna już pędziła tędy. Więc czemu odgłos tego galopu w sercu jej zbudził jakieś echo złowrogie.

Wyjrzała przez okno. Obcego jeźdźca dojrzeć. Był to oficer francuski. Przy świetle księżyca mogła dojrzeć jego mundur i gdyby nie pędził nadbrzeżny nad tłem końskim i wpół zgięty, mogłaby i twarz dostrzedz.

Zbliżał się do mostu. Chwilka jeszcze, a przejedzie po nim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka Hotel George.